

SPD 35/8 / 1-12 / 2008

1

Rs II
585

12 jedn.

"Dzienn. Balt."
14. V. 58
nr 113

Zbiór książek prawniczych dla przyszłego Uniwersytetu Gdańskiego

Wiadomości o zamierzonym otwarciu w Sopocie oddziału Uniwersytetu Toruńskiego im. Mikołaja Kopernika odbiły się w trójmieście żywym echem. Oto np. ob. Barbara Mossakowska (Wrzeszcz, ul. Jaśkowa Dolina 46a m. 6) na wiadomość o powstaniu wydziału prawnego, jako zaczątku przyszłego Uniwersytetu Gdańskiego, w liście skierowanym do naszej redakcji wspomina, iż myśl ta szczególnie droga była jej zmarłemu przed rokiem mężowi. Wobec tego pozostały po nim okazały zbiór książek prawniczych oraz Dzienników Ustaw postanowiła przekazać w darze przyszłemu Uniwersytetowi Gdańskiemu.

Czyżby pierwszy realny krok na drodze do powstania uniwersytetu w Gdańsku?

A jednak sprawa powstania w Gdańsku uczelni uniwersyteckiej posunęła się naprzód. Wprawdzie w sposób dość nieoczekiwany, ale jednak istotny. Otóż ponow-

ne powołanie do życia wydziału prawnego Uniwersytetu Toruńskiego im. Mikołaja Kopernika władze tej uczelni postanowiły powiązać z otwarciem na Wybrzeżu **ODDZIAŁU TEGO UNIWERSYTETU**. Zdecydowano mianowicie zorganizowanie wydziału nie tylko prawnego, ale **prawno - ekonomicznego**, i to w oparciu o Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Sopocie, która by przekształciła się w sekcję ekonomiczną wydziału Uniwersytetu Toruńskiego, a równocześnie swą kadrą naukową obsadziła kilka katedr ściśle prawniczych. W ten sposób powołany do życia wydział prawnno - ekonomiczny Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika miałby dwie siedziby w Toruniu i w Sopocie, z tym oczywiście, iż i toruńska i sopocka kadra naukowa musiałaby dzielić swą pracę między oba miasta.

Projekt nie jest ostatecznie sprecyzowany, ani zatwierdzony, ale istnieją wielkie szanse takiego właśnie rozwiązania sprawy reaktywowania wydziału prawnego UMK i to już od nowego roku akademickiego.

Może będzie to pierwszy realny krok na drodze do powstania gdańskiej uczelni uniwersyteckiej. (męż)

W Tygodniu Ziem Zachodnich

● Dokończenie ze str. 1

uroczysty charakter. Choć nastrój wzruszenia pozostaje. Przekształca się w spotkanie ludzi, którzy żyli w we wspólnej walce, we wspólnej doli i niedoli. Tę część akademii wypełniają orkiestra poczty gdańskiej, znany jeszcze sprzed wojny chór „Moniuszko” i deklamacje obecnych uczennic b. szkoły Macierzy Szkolnej przy ul. Wałowej, do której kiedyś uczęszczały dzieci gdańskiej Polonii.

* * *

Na wczorajszej akademii w Ratuszu Staromiejskim wysokie odznaczenia państwowe otrzymało 48 zasłużonych b. działaczy Gminy Polskiej — Związku Polaków, Macierzy Szkolnej, harcerstwa, Towarzystwa Polek, nauczycieli Gimnazjum Polskiego i Szkoły Handlowej, szkół podstawowych Macierzy Szkolnej i szkół senackich, pocztowców i kojarzy.

Najwyższe odznaczenie — Oficerski Krzyż Odrodzenia Polski przyznany został Eustachemu Tarnawskiemu, Kawalerskie Krzyże Odrodzenia Polski otrzymali: Jan Bianga, Franciszek Guziński, Józef Piechowski, Franciszek Marszałek, Michał Urbanek, Józef Bandzmiera i Helena Jankowiak. Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano: Franciszka Bogackiego, Jana Gańcę, Amalię Grabowską, Aleksęgo Kozubę, Władysława Mielewiczka, Franciszka Myszkowskiego, Gerarda Pielowskiego, Anzelma Rudłowskiego, Augustyna Sikorskiego, Franciszka Świrczyńskiego, Stanisława Tysarczyka, Leona Westfala, Alojzego Barłza, Wiktora Pozorskiego, Anielę Schenk, Jana Biangę, Stanisława Szymańskiego, Herberta Januszewskiego, Mariana Seredyńskiego, Aleksandra Bełlejewskiego, Ignacego Byczkowskiego, Aug. Schmucka, Bronisława Przybylskiego, Marię Flisikowską, Stefanę Majorkiewicz, Wandę Lewandowską, Klemensę Badziągę, Marię Ostrowską, Jana Pastwę, Mariana Pelczara, Alojzego Pilarczyka, Wandę Mariewską, Tadeusza Szymańskiego, Pawła Mokwińskiego i Pawła Tarnowskiego. Srebrnymi Krzyżami odznaczeni zostali: Roman Reyman, Maria Szmelter, Andrzej Romanowski i Benedykt Strugała.

Ponadto 54 b. działaczom Polonii Gdańskiej przyznane zostały piękne dyplomy, których tekst głosi: „ZASŁUŻYŁ SIĘ DOBRZE W WALCE O SPRAWĘ POLSKĄ W B. WOLNYM MIEŚCIE GDAŃSKU”. (it)

Dwa wydziały uniwersyteckie prawniczy i ekonomiczny już od nowego roku akademickiego mają powstać na Wybrzeżu

Sprawa powołania do życia na Wybrzeżu oddziału Uniwersytetu Toruńskiego im. Mikołaja Kopernika zdała się być już przesądzona. Reaktywowany wydział prawny UMK miałby dwie siedziby — w Toruniu i w Sopocie. Sześciu samodzielnych pracowników nauki, którzy mogliby poprowadzić taką ilość katedr i zakładów uniwersyteckich stała przebywać w trójmieście, a to jest 50 proc. kadry potrzebnej dla całego wydziału. Zespół profesorski — rzecz oczywista — będzie musiał się wymieniać, aby móc obsłużyć dydaktycznie słuchaczy, studiujących bądź w toruńskiej, bądź w sopockiej siedzibie uniwersyteckiej. Natomiast prace naukowe — badawcze kadra naukowców z Wybrzeża prowadziłaby nadal w swej własnej siedzibie — w trójmieście, do czego zmusza ją zresztą własna problematyka prawnicza. powiązanie z tym instytucji morskich tu tam pracujących, a także możliwość wykorzystywania przez bogatych zbiorów bibliotecznych i archiwalnych Biblioteki Gdańskiej PAN i Archiwum Gdańskiego, nie mówiąc o podręcznym, a zaobnym zbiorze dzieł prawnych Biblioteki WSE w Sopocie.

Jeszcze w stadium rozmów i dyskusji jest sprawa przekształcenia Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie w samodzielny wydział ekonomiczny UMK, który rów-

nież miałby siedzibę w trójmieście. Decyzja w tej mierze zapisać musi w Ministerstwie Szkół Wyższych. Gdyby była pomyślna — mielibyśmy na Wybrzeżu już wkrótce dwa wydziały uniwersyteckie, a to pozwoliłoby snuć nadzieję, iż w przyszłości liczba ich mogłaby się powiększyć, tak, iż Uniwersytet Toruński przekształciłby się z czasem w Uniwersytet Toruńsko-Gdański.

Takie uczelnie uniwersyteckie, o siedzibach w dwóch miastach, nie są już taką specjalną nowością. Uniwersytet marsylski też ma np. część swych wydziałów z dziekanatami, a nawet rektorat, siedzibę senatu i kwesturę w małym miasteczku południa Francji — Alx.

Powstanie Uniwersytetu UMK na Wybrzeżu w sposób oczywisty zapełniłoby lukę, na pewno nie w dziedzinie całej humanistyki, ale choć w tej części wiedzy, która wiąże się z prawnymi i ekonomicznymi zagadnieniami morskimi. A są to zagadnienia, które gwałtownie wymagają gruntownych badań i przepracowań. Podobnie jak u nas, z tych samych względów walczą o własny uniwersytet Rotterdam, a Hamburg, Brema i Kilonia coraz to rozbudowują instytucje ekonomiczno-morskie swych wyższych uczelni.

To o czymś mówi.

(meż)

Uniwersytet Gdański

ukoronowaniem obchodów 1000-lecia państwa polskiego

W Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku obradowali wczoraj naukowcy wraz z przedstawicielami partii i stronnictw politycznych, władz oraz szerszego aktywu działaczy kulturalnych. Obrady poświęcone były programowi prac naukowych, jakie przygotowuje się na naszym terenie w związku z obchodem 1000-lecia państwowości polskiej.

Przewodniczył obradom poseł M. Podhorski, wiceprezes Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, instytucji patronującej przygotowaniom do obchodów polskiego Millenium.

PODSTAWĄ do dyskusji był obszerny referat wprowadzający rektora dr **A. Bukowskiego**, wybranego następnie na przewodniczącego sekcji naukowej komitetu.

Na wstępie referent wskazał na tendencje, by obchody Tysiąclecia stały się przeglądem całego naszego dorobku cywilizacyjnego, a nie tylko początków państwa polskiego, by były czyn-

nikiem wychowania publicznego przez udostępnienie całemu społeczeństwu najnowszych zdobyczy wiedzy o dziejach Polski, o źródłach i przyczynach świetności oraz o źródłach i przyczynach klęsk.

Na tym tle nastąpiło dalej omówienie zaprojektowanej działalności badawczej i wydawniczej poszczególnych gdańskich ośrodków naukowych. Jest ona bardzo obszerna i choć przygotowana w zarysie, rozбивa się jednak nie tylko na ośrodki i grupy zagadnień, ale na-

● Dokończenie na str. 2

Bitung zdobyty

NEW DELHI (PAP). Według doniesień z Dżakarty, indonezyjskie oddziały rządowe zajęły Bitung, ruchliwy port leżący o 20 km na zachód od Menado. Bitung był poważniejszym ośrodkiem oporu w pobliżu stolicy rebeliantów.

Pomyślny przewozów oraz tranzyt

WROCLAW (ZAP). Do końca maja br. Żegluga na Odrze wykonała już całoroczny plan przewozów węgla do Berlina zachodniego. W tym mianowicie okresie dostarczono elektrowni zachodnio - berlińskiej ok. 50 tys. ton węgla przemysłowego, tj. tyle, ile przewidywał plan na cały rok. Do stawy węgla trwają nadal, przy czym obecnie wynoszą one średnio 20 tys. ton miesięcznie.

Niezależnie od przewozów węgla dla celów przemysłowych rysują się perspektywy rozpoczęcia — również dla Berlina zachodniego — dostaw węgla opałowego.

Również pomyślnie rozwijają się w br. przewozy tranzytowe dla Czechosłowacji taborem polskiej Żeglugi na Odrze. Do końca maja przewieziono w górę Odry ok. 40 tys. ton rudy, wypalników pyritowych oraz apatytów. Roczne zadania przewozowe w zakresie tranzytu czeskiego wynoszą 50 tys. ton. Warto podać dla porównania, że przez cały rok ubiegły tranzyt czeski Odrą wyniósł łącznie tylko 38 tys. ton.

Ogółem od początku nawigacji do końca maja br. Żegluga na Odrze przewiozła 291 tys. ton ładunków w obu relacjach, tj. w górę i w dół rzeki. W przelicze-

4.7. 1958 odbyło się w Łowicze plenium OK FPN,

na którym poseł Florian Wichsacz w swoim przemówieniu (zob. Broszura: „Plenum Opatowskiego Komitetu FPN, 4 stycznia 1958 r., Łowicz 1958, s. 82-83”) przedłożył ust. t. krzyw. w Golanisku:

✓ zob. w/w Broszura

„Poza programowymi funkcjami, które przedstawia tow. Zarządca, widziemy jeszcze jedną ważną funkcję, którą pełni ten wież na swoje barki Front Jedności Narodu na Ziemiach Zachodnich. Jest to zadanie cementowania i jednoczenia ludności opatowskiej z ludnością miejscowego pochodzenia. Temu służyć celowi wielką pomocą mogłoby otwarcie organizowania w centrum tych ziem, ramienia. Był przez zwarty grupie ludności roduńskiej, Uniwersytetu w Golanisku. Mamym już Politechniki i Akademii Medycznej, ale wiemy, że nie tak, jak ma być humanistyczne, nie służyć wskazywania w stronę i kulturę narodu, którego jesteśmy częścią. Szwarc podjęcie ekonomiczne, pewną część dla organizacji (zależy Uniwersytetu już posiadamy. Posiadamy bowiem bogatą historię Ekonomiczną i bogatą historię Pedagogiczną. W oparciu o te ucelnione nie trudności byłoby stworzyć zarys historyczny Humanistycznego, który odzwierciedlałby nie tylko historię, ale i przyszłość rolę w naszym regionie”.

SpD 35/9/2009



RsH
585

WOJEWODZKI KOMITET FRONTU JEDNOSCI NARODU W GDANSKU

Komisja Przygotowawcza Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego

S e k c j a N a u k o w a

=====

Wstępny program działalności

S e k c j i N a u k o w e j

1. Referat rektora WSP doc.dr A.Bukowskiego
2. Protokół z pierwszego posiedzenia Sekcji Naukowej
w dniu 19 czerwca 1958 r.

Gdańsk - czerwiec 1958

Program działalności Sekcji Naukowej
w ramach Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego

Na początku br. sejm - jak wiadomo - podjął uroczystą uchwałę o ustanowieniu lat 1960 - 1966 jako okresu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W ślad za tą doniosłą uchwałą Rada Państwa w porozumieniu z Prezydium O K F J.N powołała Ogólnopolski Komitet Przygotowawczy Obchodów Tysiąclecia.

W uchwale Ogólnopolskiego Komitetu F J.N czytamy w tej sprawie: Z tysiącletniej tradycji historycznej naszego państwa, z chlubnych kart postępu i umiłowania ziemi ojczyznej, twórczej pracy i zmagania wolnościowych ludu polskiego, czerpiemy natchnienie do dzisiejszej walki o postęp i pokój, o rozkwit Ojczyzny, o socjalizm.

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, ukazując historię i aktualność ziem polskich, staną się szkołą dalszego rozwoju dojrzałości politycznej i gospodarczego myślenia całego społeczeństwa, posiadać będą doniosłe znaczenie społeczno - polityczne i ideowo - wychowawcze.

Wszystkie komitety Frontu Jedności Narodu powinny w przygotowaniu tych obchodów odegrać doniosłą rolę jako ośrodki pobudzające i koordynujące inicjatywę społeczną oraz związane z obchodami prace i zamierzenia.

Komitety Frontu Jedności Narodu powinny w ścisłym porozumieniu z radami narodowymi i organizacjami społecznymi opracować plany obchodów, przedstawiając swoje projekty i postulaty w tym zakresie radom narodowym i popularyzować je wśród społeczeństwa oraz inicjować i popierać badania naukowe ze szczególnym uwzględnieniem regionów, zamierzenia kulturalne, dojrzałe inicjatywy popularyzatorskie, wydawnicze i inne związane z upamiętnieniem Tysiąclecia.

Przygotowania do obchodów Tysiąclecia otwierają także możliwości wyrażania patriotycznych uczuć społeczeństwa m. in.

przez ochronę zabytków kultury oraz szeroki rozwój opartych o rezerwy terenowe i miejscowe środki czynów społecznych, które komitety Frontu Jedności Narodu powinny ująć w zorganizowany nurt konstruktywnej działalności. Budowa szkół i osiedli, przedszkoli i ośrodków zdrowia, dróg i boisk, sadzenie drzew i zakładanie parków, prace przy innych obiektach służących ogółowi, porządkowanie miast i osiedli całego kraju i inne czyny społeczne powinny godnie uświetnić wielką rocznicę.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu wyraża głębokie przekonanie, że znane ze swego patriotyzmu i zapału nauczycielstwo polskie i młodzież wezmą jak najżywszy udział w pracach związanych z Tysiącleciem.

Komitet apeluje do wszystkich terenowych ogniw Frontu, do wszystkich jego działaczy, do całego myślącego patriotycznie społeczeństwa o powszechny i aktywny udział w przygotowaniach do obchodów Tysiąclecia.

W ślad i w myśl tej uchwały zaczęły powstawać w poszczególnych województwach Komitety Organizacyjne i Przygotowawcze Obchodów Tysiąclecia. Rozpoczęły się jednak również i dyskusje, zwłaszcza wśród naukowców - historyków, na temat, jaki charakter mają mieć przygotowywane Obchody, zwłaszcza zaś - jaki zasięg mają mieć badania i prace historyczne: czy dotyczyć one mają tylko początków państwa polskiego i wczesnośredniowiecznych jego dziejów, czy też dotyczyć mają całości dziejów Polski oraz innych dziedzin nauki.

W tej kwestii wszelkie niejasności i wątpliwości zostały ostatecznie usunięte przed 10-ma dniami, 7 bm., na wspólnym posiedzeniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu FJN i Komitetu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Prof. Żółkiewski, minister Szkolnictwa Wyższego, powiedział: Planowane uroczystości dotyczą Tysiąclecia rozwoju cywilizacji naszego narodu, a nie tylko początku rozwoju tej cywilizacji. Tysiąclecie jest szczególnie cenną okazją, by nasza młodzież,

9

ażeby masy społeczne mogły zapoznać się szerzej z postępową tradycją naszej historii, ażeby mogły spojrzeć na naszą przeszłość historyczną z perspektywy dnia dzisiejszego, ażeby mogły poznać, jakie tendencje historyczne, tendencje ideowe decydowały o rozwoju historycznym Polski.

Obchody Tysiąclecia powinny więc być przeglądem dorobku całego Tysiąclecia a nie tylko początków państwa polskiego.

Prof. Kotarbiński, prezes PAN, stwierdził, że "potrzebne jest nie tylko wzbogacenie dorobku naukowego, ale również udostępnienie całemu społeczeństwu najnowszych zdobyczy wiedzy o dziejach Polski, o źródłach i przyczynach świetności oraz źródłach i przyczynach klęsk - co powinno stać się czynnikiem wychowania publicznego ..."

W tym samym duchu wypowiedział się tow. Gomułka, stwierdzając, że obchody Tysiąclecia "powinny uwzględniać dorobek całych naszych dziejów i wydobyć z nich to, co było twórcze, co służyło rozwojowi narodu i Polski".

Rozpoczynamy więc na naszym terenie pracę w sytuacji zupełnie jasnej, jeśli chodzi o zadania i charakter zbliżających się Obchodów Tysiąclecia.

Dzisiejsze zebranie zostało przygotowane przez Tymczasową Komisję Organizacyjną Obchodów Tysiąclecia, działającą w ramach Wojew. Komitetu FJN, powołaną 14 marca br. przez Plenum Wojew. Komitetu FJN. Tymczasowa Komisja po ukonstytuowaniu się Sekcyj przekształci się w stałą Komisję Przygotowawczą Obchodów Tysiąclecia i działać będzie oczywiście w dalszym ciągu w ramach WKFJ.N.

Komisja zleciła mi przygotowanie dzisiejszego referatu, który w zasadniczej swej części opiera się na informacjach, przesłanych do Wojew. Komitetu FJN przez poszczególne uczelnie, instytucje i organizacje.

Referat opracowany na tej podstawie pozwala zorientować się w ogólnych zarysach w możliwościach, planach i kierunku prac

naszych środowisk naukowych, włączających się aktywnie do uczczenia Wielkiego Jubileuszu naszego państwa.

Plany te przedstawiają się następująco:

Politechnika Gdańska

Politechnika Gdańska w swoim programie uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego przewiduje m.in. następujące wydawnictwa:

1. Księgę prac naukowych najlepszych swoich specjalistów z tych dziedzin, które bezpośrednio są związane z gospodarką i techniką naszego terenu,
2. Księgę pamiątkową związaną z 15-to wzgl. 20-leciem działalności Politechniki Gdańskiej, zawierającą m.in. również ocenę dawniejszej niemieckiej Politechniki oraz zarys historycznego rozwoju myśli technicznej na naszym terenie.

Poza tym Politechnika jako jedno z pierwszych swoich zadań widzi odnowienie całego budynku w sensie przede wszystkim nasyconia go od zewnątrz i wewnątrz treściami kultury polskiej.

Politechnika występuje również z cenną inicjatywą wzbogacenia odbudowującego się Gdańska takimi urbanistycznymi elementami, które by w okresie trwania Obchodów Tysiąclecia w sposób zdecydowany przywróciły i nadały temu miastu wygląd i charakter polski.

Akademia Medyczna

Akademia Medyczna zgłosiła następujące publikacje:

1. życiorysy lekarzy gdańskich od XV - XVIII w. pt. "
" V i t a e m e d i c o r u m G e d a n e n s i u m "
w opracowaniu doc.dr Stanisława Sokoła,
2. "Polski ekslibris lekarski od XVI - XX w." w oprac.
tego samego autora.

Praca ta będzie zawierała opis ekslibrysów lekarskich

i życiorysy ich właścicieli, tym samym stanowić będzie nowy przyczynek do dziejów medycyny w Polsce.

Wyższa Szkoła Muzyczna

Profesorowie WSM podjęli przygotowanie następujących prac:

1. "Życie muzyczne Gdańska" /t.I.do r.1793/
2. "Problemy rozwoju kultury muzycznej w Prusach Królewskich i Książęcych".
3. "O niektórych zabytkach muzyki kościelnej na Pomorzu".

Wkład Wyższej Szkoły Pedagogicznej

Zakład historii i wychowania przygotowuje:

1. Opracowania z dziejów polskiego szkolnictwa, oświaty i nauki w Gdańsku i na Pomorzu Gdańskim,
2. Jednym ze wstępnych poczyną w tym zakresie będzie planowana na jesień br. sesja naukowa, związana z 500-leciem Gimnazjum Akad. w Gdańsku, oraz
3. planowana osobna publikacja książkowa poświęcona tej rocznicy.

III. Opracowania dot. historii Gdańska i Pomorza Gd.

Katedry humanistyczne WSP, popierając inicjatywę Gdańskiej Pracowni Zakł. Hist. Pomorza, opracowania 3-tomowej monografii dziejów Gdańska XVII i XVIII w. uważają za możliwe i celowe włączenie się do tej inicjatywy i rozszerzenie jej na całość dziejów Gdańska i zrealizowanie jej przy współpracy również z innymi placówkami nauk. i specjalistami spoza Gdańska w postaci pomnikowej, wielotomowej monografii historycznej naszego miasta.

Ponadto katedry historyczne WSP planują:

- 1/ opracowanie szeregu wydawnictw źródłowych, w tym m.in. przygotowanie tomu II i III "Pomorza Gdańskiego" w epoce zaboru pruskiego, którego tom I., obejmujący okres 1807 - 50, wyjdzie z druku w najbliższych tygodniach.
- 2/ przygotowanie opracowania na temat poglądów uczonego gdańskiego, Lengnicka, na początki państwa polskiego /prof. Sosin/;
- 3/ przeprowadzenie badań w zakresie dziejów wsi pomorskiej - w dziedzinie zupełnie dotąd zaniedbanej /prof. Odyniec/;
- 4/ przeprowadzenie badań dotyczących dziejów ruchu robotniczego na Pomorzu /prof. Łukaszewicz/.

Katedry historyczne zobowiązują się również wspierać pomocą fachową placówki terenowe, zwłaszcza nauczycielstwo, w zakresie historii miast i osiedli naszego województwa.

III. Katedra historii literatury przygotowuje m.in. opracowanie dziejów Renesansu na Pomorzu Gdańskim, dziejów piśmiennictwa polskiego na Pomorzu Gdańskim w epoce zaboru pruskiego oraz historię literatury gdańskiej XVII i XVIII wieku.

IV. Katedra języka polskiego podejmie

1. opracowanie dialektów pñn.- pomorskich,
2. opracowania dotyczące nazw miejscowości w naszym województwie
3. opracowania tworzenia się nazwisk na terenie Gdańska i Pomorza Gdańskiego.

V. Powstająca Katedra Socjologii podejmie m.in. badania socjodemograficzne, całkowicie zaniedbane na naszym terenie.

VI. Zakład etnografii, poza rejestracją i opisem zabytków kultury materialnej i artystycznej, zajmie się badaniem bogatego na naszym terenie folkloru i to zarówno w jego

aspekcie historycznym jak współcześnie dokonywujących się w nim przemian.

VII. Katedry geograficzne przygotowują m.in. dokładne zdjęcie naszego terenu, tj. szczegółową mapę z elementami geologicznymi.

W oparciu o kolektywną pracę kilku katedr i zakładów zostanie przygotowana monograficzna publikacja, poświęcona K.C.Mrongowińszowi, którego 200-na rocznica urodzin przypada na rok 1964. Z tej okazji zostanie również zorganizowana osobna sesja naukowa.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna i Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych oraz Gdańskie Towarzystwo Naukowe nie nadesłały do Wojew.Komitetu P.J.N swoich planów uczenia Tysiąclecia. Przedstawia je - jak się spodziewam - bezpośrednio na dzisiejszym zebraniu.

Wdzięczne i szerokie pole pracy naukowej i popularyzatorskiej ma Gdańska Stacja Archeologiczna PAN, która, prowadząc od szeregu lat badania nad genezą państwa i społeczeństwa na Pomorzu Gdańskim, jest jak najbardziej zainteresowana Tysiącleciem.

Stawia ona sobie jako główne zadanie zbadanie Gdańska wczesno-sredniowiecznego: od połowy X w. do końca wieku XIII. Badania te mają szczególnie doniosłe znaczenie naukowe i polityczne, albowiem stwierdzają niezbicie, że przed tysiącem lat żyła tu i pracowała ludność polska. "Ludność słowiańska i prapolska - pisze organizator Stacji Archeologicznej prof.Jażdżewski - była tu twórcą nowych form przestrzennych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych oraz wyłącznym gospodarzem miasta i dzielnicy".

W związku z wynikami dotychczasowych badań i badaniami, które będą w Gdańsku i poza Gdańskiem prowadzone w dalszym ciągu, Stacja Archeologiczna przewiduje szereg wydawnictw.

Największym jednak planowanym przez Stację dziełem będzie stworzenie w Gdańsku Muzeum Archeologicznego w budynku B.Towarzystwa Przyrodników Gdańskich /w tzw."Domu Heweliusza".

Stacja przewiduje ponadto:

1. zorganizowanie wystawy objazdowej związanej z Tysiącleciem,
2. urządzenie "wystawy polowej" na terenie wykopaliskowym na Starym Miście w Gdańsku,
3. zorganizowanie sesji naukowej.

Ze Stacją Archeologiczną współdziała i współdziałać będzie Dział Archeologiczny Muzeum Pomorskiego w Gdańsku, który przewiduje już w r.1959 zorganizowanie we wspomnianym Muzeum Archeologicznym ekspozycji, ilustrującej najdawniejsze dzieje Pomorza Gdańskiego.

Dział Archeologiczny przewiduje kontynuowanie w następnych latach rozpoczętych w r.1956 badań w Gdańsku - Sw.Wojciechu, rozpoczęcie i prowadzenie systematycznych badań w Gąsiorkach Małej Słońcy w pow. toczewskim, rozkopanie datowanych na okres rzymski osad w Kamienicy Królewskiej w pow. kartuskim oraz w Jastarni na Helu, gdzie prace badawcze zostały już podjęte.

Ponadto kustosz Działu Archeologicznego, mgr Leon Jan Łuka, przygotowuje do wydania przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe bibliografię prac archeologicznych, dotyczących Pomorza Gdańskiego. Bibliografia wykaże duży wkład archeologii polskiej do nauki o dziejach Pomorza.

Gdańska Pracownia Zakładu Historii Pomorza

Instytutu Historii PAN

planuje - jak już wspomniano - opracowanie 3-tomowej monografii "Dziejów Gdańska od XVII - XVIII wieku"

W związku z tym dziełem Pracownia przygotowała już następujące opracowania źródłowe i monograficzne:

1. "Walki ustrojowe w miastach pruskich w XV wieku na tle problematyki hanzeatyckiej" doc.dra E.Cieślaka,

2. "Statystyka handlu gdańskiego w latach 1651 - 1815" mgr Cz.Biernata,
3. "Statystyka żeglugi Gdańska w latach 1670 - 1815" mgr Stanisława Gierszewskiego.

W przygotowaniu zaś są następujące opracowania:

1. "Walki ustrojowe w Gdańsku w II. połowie XVII w." doc.Cieślaka,
2. "Handel Gdańska w latach 1720 - 1795" mgra Biernata i
3. "Przemysł stoczniowy Elbląga w latach 1570 - 1815" mgra Gierszewskiego.

Polskie Towarzystwo Nautologiczne

przewiduje w okresie Obchodów Tysiąclecia:

- 1/ stworzenie Zakładu Nautologii,
- 2/ odbycie w Gdyni międzynarodowej konferencji historyków - nautologów oraz
- 3/ opracowanie i wydanie "Encyklopedii Nautologicznej o objętości ok. 400 arkuszy druku.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się doraźnie przygotowany plan działalności naukowej naszych uczelni, zakładów i towarzystw, związany z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Jestem przekonany, że plan ten - nawet w swojej zaczątkowej formie - nie jest pełny. Z pewnością dołączą się do współpracy również inne instytucje i organizacje, tutaj niewymienione, oraz pojedyncze osoby, które zechcą swoim dorobkiem naukowym przyczynić się do uczczenia Wielkiego Jubileuszu.

Poza tym plan ten - narazie słuszenie ostrożny - nie obejmuje całego, stosunkowo długiego okresu Obchodów Tysiąclecia, rozciągającego się aż do 1966 roku włącznie.

Niewątpliwie dyskusje na ten temat oraz pogłębiająca się z roku na rok praca w tym zakresie przyczynią się poważnie zarówno do wzbogacenia programu jak też do jego uściślenia.

Chciałbym w tym miejscu, w związku z dalszym rozpracowywaniem naszego programu, zwrócić uwagę na sprawę bardzo istotną:

Uchwała Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, dotycząca Obchodów Tysiąclecia, mówi, że zadaniem tych obchodów jest m.in. "ukazanie historycznej jedności ziem polskich".

Stąd wypływa dla nas w Gdańsku wskazówka, że głównym, naczelnym zadaniem naukowym naszego środowiska jest ukazanie historycznych związków Gdańska i Pomorza Gdańskiego z całą Polską.

Wiadomo, że środkowa i południowa Polska była zawsze, tak jak jest dziś, naturalnym zapleczem ziem pomorskich, przede wszystkim zaś naturalnym zapleczem portów morskich, Gdańska, Gdyni, Szczecina, Kołobrzegu itd. Naruszenie tych naturalnych związków - jak dowodzą dzieje miast i ziem nadmorskich - odbijało się zawsze ujemnie na ich rozwoju, hamowało i nawet cofało ten rozwój. Ta teza uznawana dziś przez historyków polskich powinna być szczegółowo rozpracowana dla jak najszerszego udokumentowania w oparciu o konkretny materiał historyczny faktu, że pomyślny rozwój Gdańska, Pomorza Gdańskiego i wszystkich ziem nadmorskich był i jest zależny od ścisłej i trwałej ich więzi z całością ziem polskich.

Całością problematyki naukowej, badań i opracowań naukowych zajmie się w ramach Gdańskiej Wojewódzkiej Komisji Przygotowawczej Obchodów Tysiąclecia osobna Sekcja Naukowa, którą dziś powołamy do życia.

Sekcja Naukowa zaś powinna podzielić się na Podsekcje specjalistyczne. Zarysowuje się już obecnie konieczność wyłonienia następujących Podsekcji:

1. Archeologicznej
2. Historycznej
3. Historyczno - Literackiej

4. Ochrony i Konserwacji Zabytków

Dalsze zaproponuje -- jak się spodziewam -- dyskusja. Niektóre podsekcje wzgl. zespoły będzie można powoływać w miarę narastających i ukonkretniających się potrzeb.

Na zakończenie tej części referatu uważam za konieczne poruszenie sprawy stworzenia w najbliższych latach na naszym terenie nowych instytucyj naukowych. Nie ulega co prawda wątpliwości, że osiągnięcia Polski Ludowej w zakresie powołania do życia na Wybrzeżu oraz zapewnienia istnienia i rozwoju 6-ciu wyższym uczelniom, oraz wielu instytutom, zakładom i organizacjom naukowym, są olbrzymie i bez precedensu w dotychczasowych dziejach naszego kraju, faktem jednak jest również to, że te wszystkie instytucje nie zaspakajają w pełni olbrzymich i ciągle narastających potrzeb, odczuwalnych dotkliwie szczególnie w dziedzinie humanistyki.

Dobrze więc, że planowane jest -- jak już wspominałem -- stworzenie Muzeum Archeologicznego, które odegra niewątpliwie ważną rolę zarówno naukową jak społecznie wychowawczą.

Analogicznie powstać powinno Muzeum Etnograficzne wobec dużej na naszym terenie mozaiki ludnościowej i niszczących w terenie z każdym rokiem zabytków ludowej kultury materialnej i innej.

Powinna również być zrealizowana oddawna pielęgnowana idea Muzeum Morskiego, które ukazałoby morskie tradycje naszego państwa.

Dochodzi wreszcie szczęśliwie do mety -- tak rzecz wygląda w chwili obecnej -- sprawa reaktywowania Instytutu Bałtyckiego, zahamowana od szeregu tygodni z powodu trudności w określeniu zakresu jego działalności. Za 3 - 4 tygodni wstępne prace organizacyjne zostaną sfinalizowane i Instytut -- tak jak pierwotnie planowano -- rozpocznie działalność w ramach dwóch Wydziałów : Pomoroznawczego i Skandynawskiego. Należy się spodziewać, że swoimi własnymi planami i akcją wydawniczą przyczyni się on do wzbogacenia przedstawionego przed chwilą programu naukowego.



ć.

Chodzi więc tu o dobrą i szeroką popularyzację osiągnięć naukowych i to zarówno w kraju jak zagranicą.

Tą szeroką dziedziną popularyzatorsko - propagandową i wychowawczą powinna zająć się osobna Sekcja, którą nazwałbym Sekcją Społeczno - Wychowawczą. Kierunek i zakres jej zadań powinny określić następujące podsekcje:

- 1/ Podsekcja Wydawnictw Popularno-Nauk.
2/ " " w językach
obcych

- 3/ Podsekcja prasowo - radiowa,
- 4/ " odczytowa
- 5/ " Literatury i Sztuki /teatr,
muzyka, plastyka/
- 6/ " wystawowa
- 7/ " filmowa
- 8/ " turystyczna
- 9/ " młodzieżowa

Opracowaniem programu działalności Sekcji Społeczno - Wychowawczej zajmie się specjalnie zwołana Konferencja.

Chciałbym jednak już dziś - ze względu na ścisłe powiązania z naszą Sekcją - zasygnalizować potrzebę uruchomienia z początkiem 1959 r. popularno - naukowego wydawnictwa periodycznego, najlepiej w postaci miesięcznika /może pod nazwą: "Nasze Pomorze"/, wydawnictwa, które stanowiłoby stały pomost pomiędzy warsztatami naukowymi a społeczeństwem, informowałoby bieżąco o przeprowadzanych badaniach i ich wynikach, o odbywanych Obchodach itd. Taki periodyk, dobrze prowadzony, bogato ilustrowany spełniłby ogromną rolę w wytworzeniu tak bardzo potrzebnej na naszym terenie więzi społeczeństwa i narodu, mógłby też sam stać się godną formą uczczenia Tysiąclecia na naszym terenie.

Trzecią Sekcją, która wkrótce powinna rozpocząć działalność, to Sekcja Czynów Społecznych. Jej zadaniem będzie koordynowanie tej oddolnej inicjatywy społecznej, która w cytowanej na wstępie uchwale określona została jako "czyny społeczne", podejmowane przez ludność miast i wsi dla uczczenia Tysiąclecia. W tej Sekcji ważne miejsce zajmie niewątpliwie Podsekcja Budowy Szkół.

Wreszcie czwartym i ostatnim ogniwem organizacyjnym ma być Sekcja Organizacyjno - Finansowa. Jej głównym zadaniem będzie mobilizowanie i gromadzenie środków finansowych dla realizacji planów trzech poprzednio wymienionych Sekcyj, w szczególności planów wydawniczych Sekcji Naukowej i Sekcji Społ.- Wychowawczej.

Tak w chwili obecnej przedstawia się organizacja zbliżających się obchodów Tysiąclecia na naszym terenie oraz ich program

ujęty w najogólniejszych zarysach. Zadaniem dzisiejszego posiedzenia jest wstępne przedyskutowanie programu Sekcji Naukowej oraz ukonstytuowanie się jej.

Nie wątpię, że dyskusja podany program poważnie wzbogaci. Jestem przekonany, że nasze środowisko naukowe, stosunkowo młode, podejmie na równi z innymi środowiskami ambitny trud jak najgodniejszego uczczenia Wielkiego Jubileuszu naszego państwa.

**„Sobótka”
Pawła Szeferki**

Nakładem naszego WDTL-u ukazało się już drugie, wyróżnione swego czasu w konkursie „Sobótka”, którym powinny za interesować się wszystkie wieki zespoły Kaszub. Zeszyt (wydany jak wszystkie poprzednie) technika rotaprintowa) nabyć można w Domu Twórczości w Gdańsku (cena 7 zł).

Rejsy

NR 31

Niedziela, 3 sierpnia 1958 r.

ROK XIV

Nareszcie

Przedsiębiorstwo usług reklamowych „Reklama” w Bydgoszczy, na zlecenie tamtejszej dyrekcji MHD, organizuje konkurs otwarty na plakat hantlowy MHD. Każdy twórca może nadesłać dowolną ilość prac. Termin nadawania projektów mija 15 sierpnia br. Należy je nadsyłać pod adresem „Reklamy”, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 68, budynek 7. Wyróżnione projekty zostaną nagrodzone. Pierwsza nagroda wynosi 5.000 zł, druga — 2.500 zł, trzecia — 1.500 zł.

Jeszcze w sprawie UNIwersytetu w Gdańsku

Pisaliśmy już niejednokrotnie o potrzebie powstania uniwersytetu w Gdańsku, niestety realizacja tej sprawy postępuje bardzo opornie. Ostatnio zresztą Gdańskowi przybył „konkurent” — ambicje posiadania równieź uczelni humanistycznej przejawiać zaczyna bowiem i Szczecin, o czym pisaliśmy niedawno. Naturalnie nie może to mieć

wplywu na sfinalizowanie naszych zamierzeń.

W związku z postulatami dotyczącymi uniwersytetu w naszym mieście zamieszczamy też dziś kolejny artykuł — znanego specjalisty zagadnień pedagogicznych, Wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr B. Dunikowskiego.

ZARÓWNO w ośrodku gdańskim jak w szczecińskim posiadamy liczne wyższe zakłady naukowe, jednak brak na Wybrzeżu oświaty głębszej wiedzy humanistycznej, która by promieniowała na województwa nadmorskie i dostarczała głęboko, w sposób uniwersytecki, wykształconych pracowników i nauczycieli, szczególnie literatury polskiej i historii filologii klasycznej i filologii nowożytnych. Potrzeba placówki uniwersyteckiej, o której od kilku lat mówi się tutaj, nie nie realizując, zdaje się być potrzebą wielkiej wagi i żadne półśrodki nie mogą tu dać rozwiązania. Zupełnie doceniamy olbrzymie znaczenie wyższych uczelni technicznych, czy tak potrzebnych akademii lekarskich, mających swoje piękne karty na Wybrzeżu, lecz to nie wyklucza konieczności zaistnienia placówki uniwersyteckiej.

Abiturient Wybrzeża siłą rzeczy garna się do Politechniki i Akademii Medycznej, ulegała oni temu prądowi niestety często z pobudek merkantylnych, nieraz nie z prawdziwego zamilowania, lecz ze względu na sugestie rodziców, którzy w ten sposób pragnęli najlepiej zabezpieczyć im przyszłość. Nie nie szkodzi, że lukratywność ta często okazuje się mocno zawodna, twierdził się jednak, że nadzieja jej jest nieje. Lecz coż mają robić absolwenci szkół średnich posiadający zamilowania i uzdolnienia do humanistyki? Nadzieja na ulokowanie ich w ośrodkach uniwersyteckich miast odległych, w głębi kraju, często nie może być zrealizowana, gdyż przeszkodą tu są trudności materialne związane z utrzymaniem, zdobyciem mieszkania i środków na kształcenie w obcym środowisku. W konsekwencji widzimy dla nich przymus starania się o dostęp do istniejących na Wybrzeżu uczelni.

Prawda posiadamy tu tak że Wyższą Szkołę Ekonomiczną, lecz nie jest to przecież w żadnym razie ognisko wiedzy humanistycznej, a istniejąca także we Wrzeszczu Wyższa Szkoła Pedagogiczna, poza wydziałami i sekcjami matematyczno-przyrodniczymi, posiada wprawdzie wydział humanistyczny, lecz pamiętajmy, że uczelnia ta ma charakter placówki kształcącej wyłącznie przyszłych zawodowców, przedstawicieli stanu nauczycielskiego, a jeśli tu mowa o humanistyce to o tak zwanej humanistyce użytkowej.

Utworzenie uniwersytetu na Wybrzeżu jest doniosłą potrzebą chwili jeszcze z innych względów: oto w różnych środowiskach grupujących wyższe uczelnie pow-

stały Międzyuczelniane Komisje Dydaktyczne - Naukowe, których zadaniem jest opracowywanie wspólne metod podnoszenia wyników naukowych na drodze dokształcania dydaktycznego pomocniczych pracowników nauki. W pracy tej nie może brakować przedstawicieli humanistyki a przede wszystkim pedagogiki uniwersyteckiej powiązanej z psychologią, logiką, historią wychowania, dydaktyką ogólną nauczania na wyższym poziomie i metodyką szczegółową poszczególnych dyscyplin.

Wpływ środowisk uniwersyteckich jest zazwyczaj tak potężny, że promieniuje on na inne ośrodki naukowe, np. wielkie znaczenie będą miały katedry historii sztuki dla architektury, czy uniwersytecka filozofia i logika na akademii lekarskiej. Prawdziwy rozwój wyższych uczelni różnych typów powinien być związany z ośrodkiem uniwersyteckim, taką zresztą rolę spełniają w swych gro-

● Dokończenie na str. 6

Expo 58 (II)

Awangardowa współczesność i... egzotyka

OD SPECJALNEGO WYSLANNIKA

DYSKUTUJĄC nad tym, co jest najbardziej godne obejrzenia na wystawie, dzieliłam się z towarzyszami podróży „na gorąco” wrażeniami, jakie wywarło na mnie obejrzenia cirkaramy amerykańskiej, tj. wielokra-

elektryczny” w pawilonie Philipsa.

Trzeba więc było przekonać się o tym samej i to jak najszybciej!

Nazajutrz znalazłam ów PRZEDZIWNY PAWILON w samym sercu terenów wy-

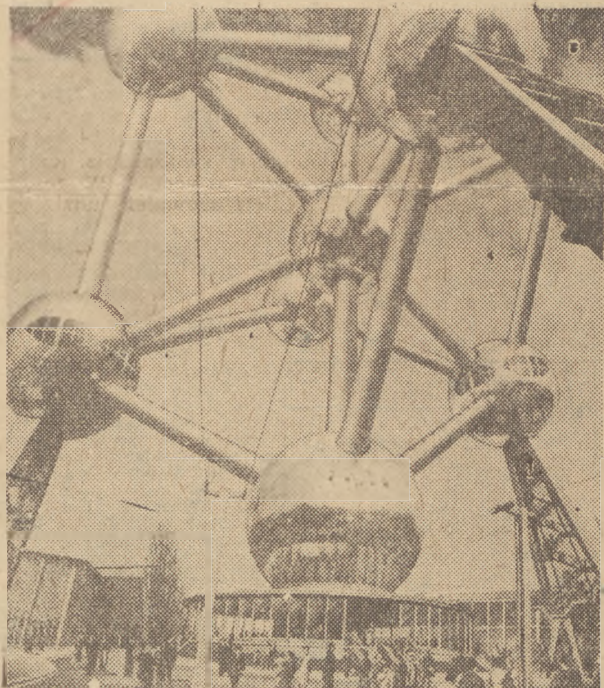
mowej. Strach patrzących rośnie! Wybuchowi bomby atomowej towarzyszy zwięzający, pełen bólu KRZYK LUDZI. Na ścianach pawilonu widać teraz trupy, groby, wiele grobów... Później znów ukazują się ludzie, lekarze, pielęgniarki, tchnący spokojem krajobraz. W uszach zapatrzonych, wstrząsanych widzów brzmi teraz bezustannie okropny gwizd. Niesposób tego ścierpieć!

Nagle ośmiominutowy seans urywa się i, choć widowski to jest przecież tylko reklamą najbardziej precyzyjnych na świecie aparatów Philipsa, ludzie opuszczają niewielką salę ze ściśniętym sercem, a na twarzach ich maluje się powaga.

EGZOTYKA, KTÓRA WZRUSZA

W centralnym punkcie PAWILONU MEKSYKAŃSKIEGO, jednego z najpiękniejszych na wystawie (nie tylko według mojej opinii) na zawieszanej poziomo w górze ozdobnej planszy można odczytać napis: „Między poszczególnymi ludźmi, tak jak i między całymi narodami szacunek dla praw drugiego człowieka stanowi o sile pokoju” (Benito Juarez).

O wyjątkowej atrakcyjności pawilonu meksykańskiego stanowiły nie tylko ciekawe wykopaliska, drogiecenne makaty, prześliczna ceramika, czy pełna zmysłowego czaru muzyka, którą stale rozbrzmiewała. Źródłem tej egzotyki była również prostota oraz umiar w ekspozycji, przejrzystość konstrukcji architektonicznej pawilonu.



Atomium — Symbol wystawy.

nowego, kolistego kina stereoskopowego.

— Tak, tak — powiedział ktoś z obecnych przy rozmowie. — To bardzo ciekawe! Ale najbardziej pasjonującym przeżyciem jest dla mnie na wystawie „Poemat

stawowych. Przypominał on kryształ wielokątny, o ściętej podstawie, lśniący w słońcu srebrem wielobocznych płaszczyzn, nachylnych nieco ku ziemi. W pustym wnętrzu pawilonu, zaprojektowanego przez słynnego architekta francuskiego Le Corbusiera, znajdowały się jakby kabiny z aparatami filmowymi. Firma Philips demonstrowała w tej sali „Poemat elektroniczny”, którego scenariusz był również dziełem Le Corbusiera, zaś oprawę dźwiękową skomponował Edgar Varèse.

Gdy nagle zgasło światło, w ciemności zaczęły się rozlegać jakieś dziwne zgrzyty, ryki, stukania, wychodzące nieomal ze wszystkich kątów okrajowej sali, zaś na ścianach, nad głowami widzów, zaczęły pojawiać się z zawrotną szybkością obrazy kolorowe i czarno-białe, zmieniające się nierytmicznie, w różnych wersjach na poszczególnych płaszczyznach ścian, przy wtórze muzyki elektronicznej. Szarpiąca nerwy, narastająca w miarę upływu czasu niesamowita muzyka towarzyszyła teraz ukazującym się na ścianach pawilonu malpomp, kościotrupom, żywym ludzom... Oderwane obrazy, którymi początkowo towarzyszyły wybuchy śmiechu niektórych widzów, zaczynały się tłumaczyć... Skojarzenia stawały się czytelne. Obrazy, choć nierzeczywiste, ale rzutowane na kilka płaszczyznach, stwarzają złudzenie ustawicznej zmienności. I znów na ścianach migają jakiegś malpoludy, pistolety, ołowiani żołnierze, pojawiają się dzieci...

Nagle rozlega się ponury chichot. Słychać jakieś pomruki i wycie syreny alarm-

Trzy wystawy malarstwa w Muzeum Pomorskim

Ostatnio otwarto w Muzeum Pomorskim trzy interesujące wystawy malarstwa. Największa, licząca 88 płócien, ukazuje MALARSTWO POLSKIE XIX i XX w. Na wystawie tej oprócz dzieł najwybitniejszych naszych malarzy XIX stulecia jak Michałowski, Matejko, Gerson i inni umieszczono szereg obrazów współcześnie pracujących w Gdańsku artystów.

Niezmierznie cenna, zawierająca ok. 40 dzieł WYSTAWA MALARSTWA FLAMANDZKIEGO i HOLenderskiego z XVI i XVII w. pozwala zaznajomić się z obrazami takich artystów jak Anthonie van Dyck, Pieter Brueghel, Frans Floris, Dawid Teniers, Ferdinand Bol, Jan van Goyen, Pieter de Hooch i wielu innych.

Na trzeciej, liczącej ponad 50 obrazów wystawie zgromadzone najbardziej interesujące DOROBEK MALARZY GDAŃSKICH XVI-XIX w. Znajdziemy na niej m. in. znaną „Alegorię handlu gdańskiego”, ukazującą Długą Targ i ul. Długą z pocz. XVII w. „Głosek czynszowy”, portrety biskupa Berbersa, „Patrycjuszki”, obrazy Daniela Schukza, Chodowieckiego, Kriegera, Stecha i sześciu innych.

Rejsy

NR 33

Niedziela, 17 sierpnia 1958 roku

ROK XIV

O Uniwersytecie Gdańskim głos polemiczny

W „Rejsach” z 3 sierpnia br. ukazał się artykuł dr Bolesława Dunikowskiego z Krakowa pt. „JESZCZE W SPRAWIE UNIwersYTETU W GDANSKU”. Każdy głos w tej ważnej kwestii, obchodzącej jak najżywiej każdego mieszkańca Wybrzeża i całej północnej Polski, po witać należy z aprobatą, oczywiście o ile ten głos przyczynia się do posunięcia sprawy naprzód, wykazuje znajomość rzeczy, o ile jest twórczy, konstruktywny.

NIESTETY, tych właściwości artykuł dr Dunikowskiego nie posiada. Powtarza — w aspekcie zresztą dość ciasnym — argumenty za utworzeniem uniwersytetu, dobrze już znane naszemu społeczeństwu. Słusznie nie wprowadza akcentu — jak czyniono to już wielokrotnie — potrzeby humanistyki na Wybrzeżu, jednak tutaj autor rzecz przedstawił tak, jakoby w ogóle tej humanistyki na Wybrzeżu nie było i trzeba ją dopiero stworzyć, bo — wg dr Dunikowskiego — Wyższa Szkoła Ekonomiczna „nie jest przecież w żadnym razie ogniskiem wiedzy humanistycznej”, co zaś do Wyż-

szej Szkoły Pedagogicznej to rzekomo „jeśli tu mowa o humanistyce, to o tak zwanej humanistyce użytkowej”.

Poza tymi dwiema uczelniami, innych placówek i instytucji o charakterze humanistycznym autor nie widzi. Toteż wyciągając wnioski z tego bardzo niepełnego i — podkreślimy od razu — fałszywego obrazu, dr Dunikowski stwierdza, że na Wybrzeżu zaspokajane są potrzeby w zakresie kształcenia inżynierów, lekarzy, ekonomistów czy handlowców, ale humanistów brak tu zupełnie, bo — jak pisze dalej — „teraz kolej na związanych ściśle z Wybrzeżem naukowców i popularyzatorów: historyków badających przeszłość Pomorza, historyków sztuki opracowujących istniejące zabytki, archeologów wskrzeszających przeszłość ze źródeł kopalnianych, lingwistów i etnologów, zajmujących się odrębnościami regionalnymi, profesorów literatury bliżej związanych z dziełami literackimi Wybrzeża, z jego poezją i literaturą plebejną...”, filologów klasycznych, filozofów...

Gdziekolwiek więc się rozglądać, wszędzie braki i ubóstwo, słowem — zupełna pustynia humanistyczna.

MALUJĄC w ten sposób obraz na czarno, dr Dunikowski popełnia kilka poważnych błędów:

1. Fałszuje ten obraz. W

rzeczywistości bowiem — jak wiadomo — posiadamy na Wybrzeżu Gdańskim cały szereg uczelni, instytucji i placówek, uprawiających i pielęgnujących nauki i kulturę humanistyczną, mianowicie: poza Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Wyższą Szkołą Ekonomiczną — Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych, Wyższą Szkołą Muzyczną, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Pracownię Gdańską Zakładu Historii Pomorza PAN, Stację Archeologiczną PAN, Bibliotekę Gdańską PAN, Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Muzeum Pomorskie z działem archeologicznym, wyodrębniającym się obecnie w osobne Muzeum Archeologiczne.

2. Leje wodę na młyn wrogiej proragandy, szczególnie zachodnio - niemieckiej, która skwapliwie wykorzystuje tego rodzaju pesymistyczne głosy, tym bardziej, że pochodzą ze świata nauki.

3. Co najważniejsze — szkodzi sprawie, która usiłuje poprzeć, gdyż dziś w Polsce nikt rozsądny, wobec znanych braków w zakresie kadry naukowej oraz innych trudności związanych z uruchomianiem pracowni naukowych, nie powołałby do życia uniwersytetu na... pustyni humanistycznej! — Ukazana w czarnych kolorach sytuacja nie tyle więc zmobilizuje „czynniki decydujące” — o co zapewne chodziło dr Dunikowskiemu — ile raczej zdemobilizuje je. Nie tak bardzo dawno Stefan Jedrychowski zapytany o widoki realizacji planu powołania uniwersytetu w Gdańsku, odpowiedział, że powinno się tu najpierw wzmacniać i rozwijać istniejące placówki i instytucje, aby mogły tworzyć odpowiednią bazę dla przyszłego uniwersytetu. W takim stanowisku jest chyba wiele racji!

POZA powyższymi błędami, artykuł dr Dunikowskiego zawiera w sobie jeszcze inne elementy, które wymagają ustosunkowania się. Chodzi mianowicie o nieścisłe i w efekcie szkodliwe jego opinie dotyczące wyższych szkół pedagogicznych. Twierdzi m. in., że rzekomo „przewiduje się ich wchłonięcie przez uniwersytety”. Jest to tak „prawdziwe”, jak to, że WSP w Opolu została już wchłonięta przez Uniwersytet Wrocławski (zobacz oświadczenie w tej sprawie rektora prof. dr St. Kolbuszewskiego).

Autor lansuje dalej tezę o wyższości humanistyki i pedagogiki uniwersyteckiej oraz wyższości uniwersyteckiego

kształcenia kadry nauczycielskiej. Nie ulega wątpliwości, że w zakresie humanistyki uniwersytety mają swoją długą i piękną tradycję, dysponują wybitnymi specjalistami, posiadają szeroko rozbudowane katedry, zakłady, pracownie. Wszystko to jednak nie upoważnia do twierdzenia, że wyższe szkoły pedagogiczne uprawiają rzekomo jakąś inną, bo „użytkową” (takiej dyscypliny w ogóle nie ma) humanistykę, skoro programy studiów (np. w zakresie filologii polskiej czy historii) są na uniwersytetach i w WSP niemal identyczne, skoro cały szereg profesorów wyklada i tu i tam.

Jeśli chodzi o pedagogikę ta dyscyplina — wbrew sugestiom dr Dunikowskiego — nie przedstawia się na uniwersytetach zbyt dobrze, gdy tymczasem Katedra Pedagogiki w gdańskiej WSP

● Dokończenie na str. 6

O Uniwersytecie Gdańskim

● **Dokończenie ze str. 5**

należy do silniejszych w Polsce, co umożliwiło uruchomienie tutaj w bieżącym roku studiów pedagogicznych jako nowego kierunku specjalizacji. Docentów tej katedry stara się pozyskać dla siebie Uniwersytet Toruński.

Co zaś do kształcenia kadr nauczycielskich wysoko kwalifikowanych, sytuacja obecnie wygląda tak, że dyrektorzy liceów chętnie i coraz chętniej sięgają po absolwentów WSP, gdyż są do zawodu lepiej przygotowani niż absolwenci uniwersyteccy. Ze względu na charakter i dotychczasowy dorobek WSP Zjazd Oświaty, który w maju ub. roku obradował w Warszawie, powziął osobną uchwałę, ażeby stały się główną formą kształcenia nauczycieli. Szeroką i systematyczną akcją rozwijają WSP również w zakresie dokształcania nauczycieli, np. w Gdańsku ze Studiów dla Pracujących korzysta obecnie około tysiąca nauczycieli i pracowników oświatowych.

Dr Dunikowski, malując gdańską humanistykę „na czarno“, przeoczył, że w tutejszej WSP znajduje się 8 katedr humanistycznych: 3 filologii polskiej, 2 historii, 1 pedagogiki, 1 filozofii i 1 psychologii, zatrudniających łącznie — poza zastępcami profesorów i pomocniczymi pracownikami nauki — 10 etatowych docentów i profesorów. Od 1. 10. 58 dojdzie jeszcze jedna katedra historii oraz katedra socjologii. Istnieje też szereg zakładów, w tym zakład etnografii.

Jest to (pominąwszy już inne kierunki studiów w WSP) kapitał nie do pogardzenia, tym bardziej, że właśnie w oparciu o Wyższą Szkołę Pedagogiczną oraz Wyższą Szkołę Ekonomiczną ma powstać Uniwersytet Gdański.

Doc. dr Andrzej Bukowski
Rektor WSP w Gdańsku

* * *

Do artykułu powyższego dołączamy oświadczenie rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Red.

W związku z artykułem dra Bolesława Dunikowskiego pt.: „Jeszcze w sprawie Uniwersytetu w Gdańsku“ — (Rejsy nr 31 z 3 bm.) — stwierdzam, że informacja o jakimkolwiek uzależnieniu WSP w Opolu od Uniwersytetu Wrocławskiego jest zgoła nieprawdziwa. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu była i jest autonomiczną uczelnią akademicką.

WSP w Opolu jest jedyną uczelnią akademicką Opolszczyzny, organizuje życie naukowe w tym regionie Polski, utrzymuje żywe kontakty z zagranicą, m. in. jest współorganizatorem Międzynarodowej Konferencji Pedagogicznej w Pradze wraz z Państwowym Instytutem Pedagogicznym im. Lenina w Moskwie, Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Poczdamie i Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Pradze.

prof. dr nauk Stanisław
Kolbuszewski
Rektor WSP w Opolu

TA JEM NICA DOMU

przy ulicy

OFFENBACHA 31

Na początku lipca tego roku, w małym miasteczku Sprendlingen, położonym koło Frankfurta nad Menem, wydarzyła się tajemnicza katastrofa.

Około północy, w willi, mieszczącej się przy ulicy Offenbacha 31, nastąpił silny wybuch. W następstwie którego połowa domu legła w gruzach. Mieszkańcy miasteczka zerwali się w popłochu z łóżek i pośpieszyli na miejsce katastrofy. Na „samo miejsce”, niestety, nie dotarli. — dom otoczony był kordonem amerykańskiej tajnej policji. Ryskawie zjawienie się Amerykanów bardzo zdumiało mieszkańców Sprendlingen. Jeszcze bardziej zdziwiło ich, iż wejście wio-

dące na podwórze i do ogrodu zabarykadowane było szczerbami kolumny samochodów. Numery samochodów zastąpione były worami...

Wszystkie te dziwne zabiegi ostrożnościowe nie mogły być w żadnym wypadku podyktowane chęcią ukrycia charakteru instytucji, mieszczącej się w zrujnowanym domu. Całe miasteczko od dawna wiedziało, że w domu tym znajduje się wydawnictwo emigrantów rosyjskich pod firmą „Possev”. Wydawnictwo to drukuje od lat propagandowe materiały antykomunistyczne, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla rosyjskiej organizacji emigracyjnej pod nazwą N. T. S. („Narodnoy - Trudowoy - Sojuz”). Samochody barykadowane wejście

(Dok. na str. 4)

RADIO TELEX REPORTERZY

Stany Zjednoczone uznały republikę iraacką STOP! wysłannik eisenhowera murphy przybył do bagdadu STOP hussein oświadczył że federalne państwo arabskie przestało istnieć STOP obserwatorzy onz w libanie w swym raporcie donoszą że nie udało się ustalić aby po stronie powstańców walczyli nie libańczycy STOP

zachodnio-niemiecka bundesmarine otrzymała dwie eskadry lotnicze STOP najmniejszy wcześnieśnik na świecie o wadze 700 g urodził się w usa STOP w rio de janeiro wybuchł pożar w magazynach amunicji około 1000 osób zginęło STOP

przeprowadzona 20 i 22 ub. m. zbiórka na fundusz grunwaldzki przyniosła 4 mln zł STOP w zsr przeprowadzono pomyślne próby z automatycznym prowadzeniem pociągu przez maszynę elektronową STOP

90 tysięcy widzów oglądało wspaniałe walki polskich i amerykańskich lekkoatletów w drugim dniu meczu Polska - USA. Ich wynikiem i rekord świata, 3 rekordy Polski i kilka rekordów USA. Jerzy Chmielewski wynikiem 8,32,0 min. na 3000 m z przeszk. ustanowił nowy rekord świata bijąc poprzedni należący do Węgry Rozsnyia o 0,4 sek. Również Krzysztofów uzyskał czas lepszy od dotychczas. rekord o 8,33,6 min. Amerykanin Coleman miał 8,40,3 (rek. USA).

Drugim wspaniałym pojedynkiem był bieg na 800 m, w którym startował mistrz olimpijski z Melbourne Tom Courtney i Polacy Makomski i Kalmierczak. Po niesłychanie zaciekłej walce zwyciężył Makomski, ustanawiając nowy rekord Polski 1:46,7 przed Courtney'em 1:46,8 i Kalmierczakiem 1:46,9. Peake miał 1:48,0. Trzeci rekord padł w skoku o tyczce. Chociaż zwyciężył Morris wynikiem 4,58 m, jego walka z Ważnym rozstrzygnęła widownię do białości. Ważny uzyskał 4,53, Krzesiński 4,42, Brewer 4,35. Innym bohaterem tego spotkania był Ożóg w biegu na 10 km. Chociaż nie poblił rekordu jego niekny samotny bieg i mądra taktyka pozwoliły na uzyskanie podwójnego zwycięstwa przez Polaków. Ożóg zdublował wszystkich przeciwników i uzyskał czas 29,27,6.

A oto reszta wyników: 400 m ppł. — G. Davis — 49,8, Culbreath — 50,8, Kotlinski 52,1; 200 m — J. Davis — 21,2, Collymore — 21,3, Polk — 21,6, Schmidt — 21,8; dysk — Babka — 54,15, Piatkowski — 53,88, O'Brien — 52,35, Wachowski — 50,39; kula mężczyzn — O'Brien — 12,75, Long — 17,80, Soszornik 16,90, Aukstulewicz — 16,70; sztafeta 4x100 m: 1) USA — 3,05,8, 2) Polska — 3,11,4. Kobiety: 200 m — Daniels — 23,5, Janiszewska — 24,0; skok w dal — White — 6,16, Chrebińska — 6,00, Ciesłowska — 5,85; dysk — Brown — 18,63, Dmowska — 45,29, Sobocińska — 44,76. Poza konkursem mistrzyni olimpijska Fikolova — Connolly uzyskała 47,18 (tylko trzy rzuty), 800 m — Nowakowska — 2,13,0, Zbikowska — 2,11,2, Green — 2,18,8, (rek. USA); oszczep Fiebertówna — 51,19, Lanev — 47,13, W punktacji ogólnej zwyciężyły Polki 51:52, a mężczyźni przegrali 97:115.

W meczach piłkarskich Ruch pokonał Pol. Byt. 2:1, Wisła — Stal 4:3, Marymont — Śląsk 2:5.

7-ty tygodnia

Nr 31 (47)

Szczecin, 3 sierpnia 1958 r.

Cena 1 zł

Czy w Szczecinie powstanie uniwersytet?

Nie będzie przesady, jeżeli na konto popaździernikowych zmian w naszym kraju zapiszemy jeszcze jeden, niezwykle ważny dla nas, mieszkańców Nadodrza i Wybrzeża fakt: zmianę sto sunku kraju i władz do Ziem Zachodnich. Do politycznych deklaracji i narodowego fron-

tu patriotyzmu w odniesieniu do tych ziem doszedł jakże istotny moment: szersze niż dotychczas uwzględnianie materialnych potrzeb Ziem Odzyskanych, a nawet uprzywilejowywanie ich w stosunku do reszty kraju, słuszne, uzasadnione uprzywilejowywanie terenów, które wymagają odrobienia podwójnych strat: wojennych, tych najbardziej widocznych i historycznych, wynikających z faktu utraty w przeszłości tych ziem przez Polskę.

Z naszego, nadodrzańskiego podwórka można by ostatnie dwa lata zatytułować: pełnym glosem o Ziemiach Zachodnich. Jak że często w sejmie w polityce rządu czy na łamach prasy znajdowała w tym okresie uście serdeczna troska o zaspokojenie potrzeb tych ziem, o usunięcie bolączek i dysproporcji. Do tego rzędu zjawisk trzeba za liczyć ostatnią dyskusję wrocławskiego tygodnika „Odra”.

Chodzi o uniwersytet w Szczecinie. Dyskusję zapoczątkował artykuł Stanisława Telegi pt.: „Czy w Szczecinie powstanie uniwersytet?”. W dyskusji zabrało głos 6 osób: przewodniczący ko-

misji kultury MRN w Szczecinie, literat IRENEUSZ G. KAMIŃSKI, dwaj naukowcy szczecińscy mgr BOGDAN DOPIERAŁA i dr HENRYK LESIŃSKI, przewodniczący prezydium WRN w Szczecinie, WŁODZIMIERZ MIGOŃ, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr MICHAŁ SZCZANIECKI oraz pracownik prezydium WRN w Szczecinie, WOJCIECH MYŚLENICKI.

(Ciąg dalszy na str. 9.)

Str. 7

„Tylko dla...”

Test SGT

„Poznajmy

swój charakter”

JUTRO:

„Proszę o tabletkę progesteronu”...

Nie nie mogłoby uzmysłowić lepiej ogromnej różnicy w postawie wobec kwestii kontroli urodzeń, niż dwie fotografie, wiszące na ścianie Instytutu Badawczego Margaret Sanger w N. Jorku. Jedna z nich — z roku 1917 — przedstawia Margaret Sanger w chwili po wyroku sądowym, skazującym ją na więzienie za udzielanie porad kobietom, zmierzających do zapobieżenia ciąży, w pierwszej klinice świadomego macierzyństwa w Stanach Zjednoczonych. Druga, z roku 1949, przedstawia tę samą kobietę w momencie nadania jej honorowego stopnia w uczelni Smith College, w uznaniu zasług położonych na polu badań problemów populacyjnych świata i pionierskiej pracy w amerykańskim ruchu świadomego macierzyństwa.

Temat ten przestał być nieaktualnym w prasie, radio czy nawet telewizji. Zainteresowanie sprawą regulacji urodzeń jest istotnie powszechne. W krajach, w których obecne rządy popiera ją czynnie ruch w kierunku kon-

troli urodzeń, żyje miliard ludzi. Same Indie w pięcioletnim planie, zmierzającym do opanowania wzrastającej nadmiernej liczby urodzeń, wydatkują na ten cel rocznie dwa miliony dolarów!

Osiągnięto w tej dziedzinie duże postępy. Lecz w każdym kraju napotyka się nadal ten sam kardynalny problem: brak dostępnej metody antykoncepcyjnej, dostatecznie prostej i dostatecznie taniej dla wszystkich bez różnicy ludzi.

Idealny środek zapobiegający ciąży odpowiadać musi trzem głównym wymaganiom. Musi być całkowicie nieszkodliwy, wolny od ujemnych działań na kobietę, mężczyznę czy przyszłe potomstwo. Musi zapewnić wysoki stopień ochrony przed zajściem w ciążę. I musi być dostępny, to znaczy prosty w użyciu, niedrogi i zadowalający pod względem estetycznym. Działanie większości stosowanych dzisiaj środków polega przede wszystkim na zapobieganiu wprowadzenia plemników do narządów rozrodczych kobiety. Prezerwatywy, diafragmy, irygacje, galaretki, czopki — wszystko to zapobiega w sposób mechaniczny lub chemiczny spotkaniu nasienia męskiego z komórkami jajowymi kobiety.

Wielu uczonych wyraża nadzieję, że w przyszłości uda się wy-

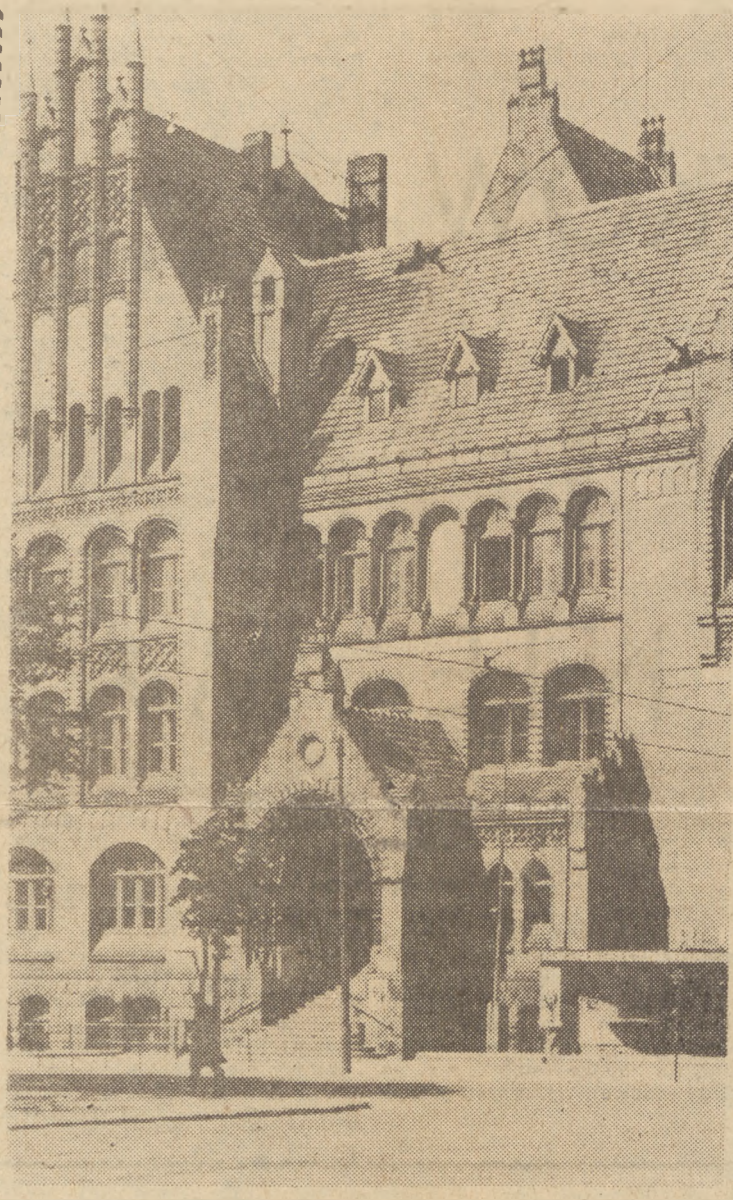
(Dokończenie na str. 5)

Z DZIEŁOW II WOJNY

Niewidzialny wróg

Jesień 1939 roku zastała trzy polskie niszczyciele na Morzu Północnym. Na jego wodach: „Błyskawica”, „Grom” i „Burza” prowadziły ofensywne patrole, na próżno wypatrując wroga, który się nie pokazywał. Po wytkniętych trasach wód przyszyły polscy marynarze eskortowali konwoje, chroniąc je przed Luftwaffe, która nie atakowała. A jednak raz po raz głuche podwodne wstrząsy podrywały kadłuby statków handlowych, pasażerskich i okrętów wojennych, które tonęły, nie zawsze nawet mogąc się pomieścić.

Dokończenie na str. 8



Do dzieła humaniści!
Artykuł prof. Leona Babińskiego
— patrz str. 6

O filmowych włóczykiach „MILLENIUM” I DOBRYM DOBROGO POCZĄTKU

PRZYBYŁ niedawno do Szczecina Jerzy Grygolonas. Przybył... i powrócił do stolicy. Ludzie od lat przyzwyczajeni do takiego obrotu sprawy nie dziwili się nawet. Ano, widocznie znużli się „provincją” i modną decentralizacją kultury, przeto zrehabilitował do Warszawy, gdzie literat na literacie siedzi i literatem pogania.

Później słuchaliśmy przez radio cyklu reportaży Grygolonasa o historycznych zabytkach i współczesnych niedostatkach małych miasteczek Ziemi Szczecińskiej. Przyjeleśmy i to jako zjawisko zupełnie normalne. Wiadomo, podróż na „Dzikie Zachód” musi się jakoś opłacić. Pocięliśmy się: dobre i to, że warszawski czy krakowski mieszczuch może po raz pierwszy w życiu dowiedzieć się cześć o Stargardzie, Trzcińsku — Zdroju, Kamieniu, Cedyni...

Tymczasem wbrew pesymistom, bąkcył piękna i ciekawą przeszłość naszej ziemi na dobre zaraził Grygolonasa. Dowód — powstanie z jego właśnie inicjatywy Pomorskiego Zespołu Filmowego przy szczecińskim oddziale TRZZ.

Zespół powstał i... pracuje. Bez wielkiego dzwonu, bez klaki, ale

niestety i nie bez kłopotów.

Jeśli ktokolwiek w Stargardzie klnie na tegoroczną, skapną słońce pogodę, to z pewnością w pierwszym rzędzie: Jan Laskowski i Arkady Zatoń. (Byliśmy i słyszeliśmy!). Pierwszy z wymienionych jest operatorem filmowym (tuwaga: zdobywcą drugiej w historii polskiego filmu „Grand Prix” na międzynarodowym przeglądzie filmów dokumentalnych w Wenecji), drugi kierownikiem artystycznym. Dwoje pozostałych to asystenci. Całość zaś kończy właśnie zdjęcie do krótkometrażowego filmu pod roboczym tytułem „Zabytki Stargardu”. Materiał mają wdziercżyć: katedre z słynnymi maskaronami, fragmenty murów obronnych bramy miejskiej, stare kamieniczki. I niemięci „bonate” trudności. Wy mieniei chociażby brak własnego samochodu, skapy sprzęt (często „elementem oświetleniowym” była tutaj odbijająca promienie słoneczne... karta papieru), karkołomna praca na prowizorycznych rusztowaniach sieniach wysokości 3 — 4 pięter brak słonecznej pogody i mimo dużej pomocy ze strony WRN, brak dostatecznej ilości funduszy.

(Dokończenie na str. 6)



* LUDZIE * TYGODNIA

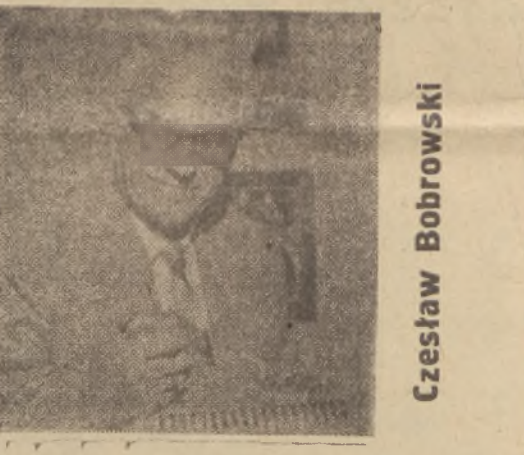


Rafer Johnson

Dziesięciobój jest królowką konkurencji lekkoatletyki. Wymaga niebywałej wszechstronności. Żelaznej wytrzymałości i nieprzeciętnego talentu. W ciągu 2 dni zawodnicy muszą przebiec: 100, 400, 1.500 m i 110 m przez płotki, rzucić oszczepem, kulą; dyskiem i skoczyć wzwyż, w dal oraz o tyczce. Jeśli na starcie stanie i dobrych specjalistów w dziesięciobój, wystarczy wrażeń i emocji za cały mecz.

Amerkański Murzyn Rafer Levis Johnson stracił 3 miesiące temu swój rekord świata w 10-boju. Tytuł rekordzisty odebrał mu Rosjanin Kuźniecowa. Oba wielcy rywale stanęli w Moskwie do bezpośredniego pojedynku i z tej wspaniałej walki zrodził się nowy, kapitalny rekord — 8.302 pkt, lepszy od poprzedniego o 188 pkt.

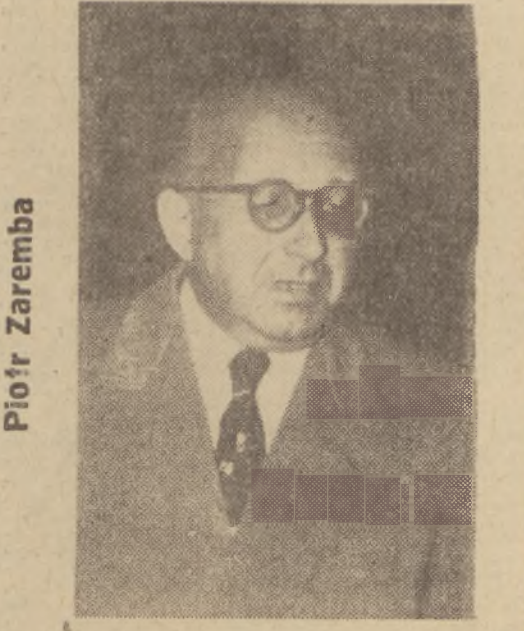
Rekordzista Johnson, który za 2 tygodnie obchodzi 34 rocznicę urodzin; pochodzi z Texasu. Studiując obecnie na uniwersytecie Kalifornia w Los Angeles. Najlepsze wyniki uzyskuje w rzucie oszczepem, najsłabsze w biegu na 1.500 m. Na ostatniej olimpiadzie w Melbourne zdobył złoty medal.



Czesław Bobrowski

W ostatnich dniach zaobserwowaliśmy kilka dalszych zmian modelowych w naszej gospodarce, m. in. w przemyśle ciężkim i lekkim. Duże zasługi w pracach nad kształtowaniem nowego modelu naszej ekonomiki trzeba przypisać na konto jednego z najbardziej aktywnych działaczy Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów, prof. Czesława Bobrowskiego.

Prof. Bobrowski jest naukowcem — ekonomistą, a w życiu prywatnym — zapalonym miłośnikiem ogrodnictwa. Jeśli chodzi o perspektywę polepszenia naszego bytu materialnego, jest on optymistą. Może nas to chyba cieszyć, bowiem prof. Bobrowski, pracując wraz z zespołem naukowców nad perspektywicznym planem 15-letniego rozwoju gospodarczego Polski, jest osobą z pewnością kompetentną i doskonale poinformowaną.



Piotr Zaremba

Człowiek aż nadto znany szerokiemu kręgowi szczecinian, zwłaszcza zaś tym, którzy pamiętają go jako pierwszego prezydenta naszego miasta.

Z zawodu architekt, obecnie profesor tej specjalności w Politechnice Szczecińskiej, Radny Miejskiej Rady Narodowej. Tuż po zakończeniu działań wojennych w Koryi pojechał wraz z liczną grupą budowniczych i lekarzy do Korejskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przyczyniając się do odbudowy zniszczonego miasta tego kraju.

O skali jego popularności w KRL-D i zastępcach wobec odbudowujących swój kraj koreańczyków najlepiej świadczy chyba fakt, że ostatnio otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń, państwowych KRL-D, Order Państwowego Sztandaru Pracy II klasy.

Wielka bitwa nad Odrą Czy w Szczecinie powstanie uniwersytet?

(dok. ze str. 1)

Sprawa jest ważna. Cel utworzenia tego typu wyższej uczelni w Szczecinie — awans kulturalny i społeczny regionu oraz propozycja wcielenia go w życie, postulujące zasadnicze zmiany w dotychczasowym stanie organizacyjnym już istniejących w Szczecinie wyższych uczelni stworzyły sytuację, która musi interesować szerokie kręgi społeczeństwa.

„Odra” zamknęła dykuszję i przekazała jej dalszy ciąg Szczecinowi. Podejmujemy tym bardziej, że jak dotąd, nie znalazła ona zbyt żywego oddźwięku w naszym mieście. Na początek chcemy zapoznać naszych czytelników ze stanowiskiem, z konieczności wyrywkowym, poszczególnych uczestników dyskusji na łamach „Odry”.

Dlaczego w Szczecinie?

Miasto liczące w tej chwili 247 tys. mieszkańców, a w najbliższej perspektywie 400 tys. czuje się dość ciasno w swoich trzech wyższych uczelniach typu technicznego i odczuwa dotkliwie brak humanistycznego ośrodka, który by organizował i rozwijał jego dość specyficzne potrzeby kulturalno-oświatowe, wynikające z faktu, że miasto leży na styku granic — od zachodu niemieckiej, od północy, poprzez morze, skandynawskiej.

ST. TELEGA

W roku bieżącym do matury w liceach ogólnokształcących woj. szczecińskiego stało się 514 uczniów; w latach 1963 — 1967, kiedy szkoły średnie opuścić będą roczniki po wojenne, cyfra ta wzrośnie do 1000... Powołanie zainteresowanie uniwersyteckim panuje wśród nauczycieli; zwłaszcza wykładowcy filologii polskiej i historii, a także germanistyki — znaleźliby wśród nich spory odsetek słuchaczy. Dla informacji: na miejscowym Studium Nauki i Kultury — stałym i stałym — do kształcenia się 599 nauczycieli... Przyjmijmy, że za ledwie jedną trzecią kandydatów z wyżej wymienionych szkół znajdziemy drogę do sal wykładowych Uniwersytetu Szczecińskiego: jest to około 600 osób. Na podobny poziom możemy liczyć z woj. koszalińskiego. A więc 1200 młodych ludzi rocznie, którzy z braku humanistycznej uczelni w większości odpływają będą do ośrodków uniwersyteckich centralnej Polski.

IRENEUSZ G. KAMIŃSKI

Szereg naszych instytucji wciąż czeka na pracowników z wyższym wykształceniem. Chłonność choćby tylko rad narodowych i szkolnictwa jest — wbrew pozorom — ogromna. Naturalnie sprawa ta wymaga generalnej rewizji przymusowo w „minionym okresie” spauperyzowanych tzw. „nieprodukcyjnych” zawodów... Naturalnie, wielka ilość ludzi z wyższym wykształceniem mogłaby do Szczecina, Gryfic czy Sławną dopłynąć z istniejących już uniwersytetów. Wystarczy jednak rzucić pytanie, jacy absolwenci będą do pracy na zachodnich rubieżach naszego kraju bardziej przydatni: czy ci, którzy z jego problemami spotykali się na wykładach i seminariach, pisali prace magisterskie poświęcone temu regionowi w przeszłości i teraźniejszości, czy też ci, dla których nasze zachodnie i północne województwa mają w sobie coś z egzotyki? Wystarczy rzucić to pytanie, aby otrzymać jeszcze jeden argument przemawiający za uniwersyteciem w Szczecinie.

BOGDAN DOPIERAŁA

Szczecin nie jest jedy-
nym miastem, które
ma ambicje uniwersyteckie. Gdańsk, Bydgoszcz, Kalisz, Rzeszów też podobno upominają się o własne uniwersytety. Lecz

Gdańsk i Bydgoszcz znajdują się w zasięgu wpływu uniwersytetu toruńskiego. Kalisz ma w „swoim” województwie uniwersytet im. Adama Mickiewicza, a Rzeszów — miasto nienajwiększe, choć wojewódzkie — na ogół blisko ma Kraków i niedaleko Lublin. A więc, jeżeli gdziekolwiek w Polsce w najbliższej przyszłości powstanie uczelnia typu humanistycznego, to według wszelkiego prawdopodobieństwa — miastem, które powinien taki zaszczyt spotkać, może być tylko Szczecin.

Wydaje się istotnie nieporozumieniem, że na całym wybrzeżu nie ma uniwersytetu. W Szczecinie, Gdańsku i Sopocie jest dziewięć wyższych uczelni: dwie politechniki i dwie akademie medyczne oraz wyższe szkoły: pedagogiczna, ekonomiczna, rolnicza, muzyczna i sztuk plastycznych. Dlaczego nie ma uniwersytetu?

WOJCIECH MYŚLINSKI

Potrzeba powstania uniwersytetu istnieje. Województwu szczecińskiemu potrzebny i nieodkany jest własny ośrodek humanistyczny i wszystkie dotychczasowe uzasadnienia potrzeby na pewno są słuszne, jakkolwiek bardzo indywidualistyczne nie pojmowane.

WŁODZIMIERZ MIGNOŃ

Co radzi poznański naukowiec?

Istota rzeczy leży w palce potrzebie utworzenia szczecińskiego ośrodka humanistycznego i w tym kierunku na pewno wzmocnił się wzmógł wysiłek społeczeństwa. Sprawa jednak formalnego ukończenia uczelni musi napotkać na trudności. Nie jest to sprawa funduszy i lokali, które jako dobra wymienne są — powiedzmy nawet — łatwo osiągalne, lecz sprawa kadru naukowego i sprawa zaplecza dla badań — bibliotek, zakładów itp. Obawiam się, chyba słusznie, o to, że tej kadry jeszcze nie posiadamy. Gwałtowny wzrost polskiego szkolnictwa wyższego stworzył sytuację, w której obecna kadra z trudem pokrywa potrzeby istniejących szkół wyższych. Tak samo nie zapatrwałbym się zbyt optymistycznie na możliwości bardzo rychłego stworzenia w Szczecinie zaplecza naukowego, które umożliwiłoby naukowcom kadry humanistycznej prowadzenie badań naukowych na miejscu. Tak więc droga do utworzenia uczelni humanistycznej w Szczecinie wydaje mi się być, niestety, drogą długą, ale nie beznadziejną. Przecież dzisiaj już istnieje w Szczecinie dobre zaplecze placówki naukowej o charakterze humanistycznym, ze znajomością na ośrodek historyczny skupiony w WAP na ośrodek archeologiczny, grupę historyków sztuki. Sądząc o szczególnej uwagi na obecnym etapie wymaga problem rozszerzenia ilości podobnych placówek, gromadzenie przez nie zbiorów i bibliotek. Może się to dokonać w różnej formie przez tworzenie stacji nauko-

W jaki sposób stworzyć uniwersytet?

Przeniesienie jeden z już istniejących w kraju uniwersytetów do Szczecina (np. UMCS lubelski).

2. Utworzyć z trzech istniejących w Szczecinie wyższych uczelni uniwersytet, przez ich przeorganizowanie i uzupełnienie wydziałem humanistycznym, względnie filologicznym.

3. Utworzyć przy politechnice szczecińskiej wydział humanistyczny (na wzór przedwojennej Politechniki Gdańskiej).

4. Zorganizować Wolną Wszechnicę Polską jako jeden z wydziałów organizującej się w Warszawie Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Uzasadnienie koncepcji nr 2. Przekształcenie trzech wyższych uczelni szczecińskich na uniwersytet ma swoją podstawę w fakcie, że rozdrobienie szkół wyższych na poszczególne uczelnie podlegało i podlega nadal za sobą ogromne koszty administracyjne, organizacyjne, rozdrobienie bazy materialnej i rozproszenie wykwalifikowanych kadr naukowych. Wspomniane uczelnie (Politechnika, Akademia Lekarska i Wyższa Szkoła Rolnicza) posiadają cztery zasadnicze kierunki nauczania typu technicznego-zawodowego, mianowicie — techniczny, ekonomiczny, lekarski, stomatologiczny i rolny. Brak tu więc tylko wydziału humanistycznego z nieodzowną filologią polską i historią, a mielibyśmy kompletny wydział potrzebnych do powstania uniwersytetu.

W koncepcji tej Politechnika pozostawaby nadal drugą uczelnią w mieście, obejmującą jedynie wydziały techniczne, do których, jak wiemy, dotychczas dość sztucznie wydział ekonomiczny ze zlikwidowanej swego czasu Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie.

Przyjęty uniwersytet szczeciński miałby zatem cztery podstawowe wydziały: lekarski z oddziałem stomatologii; ekonomiczny (przeniesiony z Politechniki), wydział rolny oraz wydział humanistyczny. W przyszłości uniwersytet ten musiałby mieć jeszcze wydział prawny; względnie matematyczny-przyrodniczy.

ST. TELEGA

Też wysuwa trzy koncepcje organizacyjne uniwersytetu szczecińskiego. Żadna z nich nie jest do przyjęcia. Powołanie uniwersytetu w naszym mieście, jakkolwiek to rozwiązanie, nie jest do zaakceptowania. W utworzenie uniwersytetu szczecińskiego, na początek z dwoma wydziałami: humanistycznym i prawno-ekonomicznym z istniejących na terenie miasta uczelni należałoby wykorzystać jedynie niektóre katedry z zakresu ekonomii (włączając w ten zakres katedrę z Politechniki po zamknięciu WSE) oraz Studium Nauki i Kultury.

które winno ulec likwidacji, przekazując studentów i nie-
których wykładowców uniwersytetowi.

Na wydziale humanistycznym nacisk należałoby położyć na następujące kierunki: filologię polską, skandynawistykę, filologię germańską (ze szczególnym uwzględnieniem dzieł Ziem Zachodnich, archeologię i pedagogikę. Na wydziale prawno-ekonomicznym wysunąć na pierwszy plan prawo i gospodarkę morską, tudzież problemy ekonomiczne Pomorza Zachodniego.

I. G. KAMIŃSKI

Wydaje mi się, że pierwszą i ostatnią propozycją Stanisława Telegi nie może w ogóle stanowić podstawy do dyskusji, natomiast podstawę taką może stanowić propozycja druga i trzecia, które potraktowalbym jako propozycję łączną. Jeśli nie chcemy z miejsca pogrzebać nadziei na uniwersytet w Szczecinie, kierujemy się zasadami realizmu i usunąć z dalszej dyskusji rozważania na temat przeniesienia uniwersytetu lubelskiego.

Uniwersytet w Szczecinie musimy widzieć w perspektywie pięciu do dziesięciu lat. W międzyczasie wyrosną u nas i w bliskich nam ośrodkach kadry ludzi, którzy potrafili by gwarantować odpowiedni poziom naukowy placówki.

Potraktowując postulatu utworzenia uniwersytetu w Szczecinie jako zamierzenia o charakterze perspektywicznym, wcale nie wymaga odkładania sprawy na lata. Już dzisiaj możemy i musimy uczynić bardzo wiele. Musimy między innymi wzmocnić istniejące już dziś w Szczecinie wyższe uczelnie.

BOGDAN DOPIERAŁA

W dotychczasowej dyskusji nie zdołano jeszcze sprzyjczować wyrażonych poglądów: jakiego rodzaju uczelnią ma być uniwersytet szczeciński? W rzeczywistości na drodze spełnienia się uniwersyteckiego marzenia tego miasta jest tylko jedna, trochę śmieszna przeszkoda: po prostu nie ma do czego przyć zapiąć wydziału humanistycznego. Próbowano już „przymierzać” ten wydział do Akademii Medycznej, do WSR i do Politechniki. Na upartej można by go gdzieś przyczepić, ale choćby też o to, żeby ten wydział nie był tylko łaskawie tolerowany, żeby nie był piątym kołem u wozu. Stąd pomysły może najlepsze: stworzyć uniwersytet składający się z czterech wydziałów: lekarskiego, humanistycznego, rolniczego i prawo-ekonomicznego.

Argumenty przeciwników tej koncepcji znane są ogólnie: Zapytaj: po co tworzyć je-
st

cze jeden czy dwa wydziały, które przez dłuższy czas, wskutek braku wysoko kwalifikowanych kadr naukowych mogą być organizmami w stanie embrionalnym? Odpowiedź na to może być tylko jedna i chyba dość logiczna: wszystkie organizmy żywe występują z czasem z początkowego stanu embrionalnego...

WOJCIECH MYŚLINSKI

Według mojego zdania podstawowym zagadnieniem dla powstania uniwersytetu w Szczecinie jest sprawa wysoko kwalifikowanych nauczycieli, profesorów i asystentów, i bez nich nie można sobie nawet wyobrazić powstania ośrodka naukowego. Dlatego chcemy, aby w Szczecinie, w najbliższym czasie, w naszym mieście, aby eksperci, młodzi i starsi, którzy pozwolą sobie na forsowanie sprawy, znaleźć kłopoty wszystkich uniwersytetów kraju.

Jeśli społeczeństwo ma płacić, młodzież ma studiować i koniecznie szkoły wyższe z pełnymi kwalifikacjami, trzeba oddać ją w najlepsze ręce, pod wpływ poważnych naukowców, a — o ile wiem — nasze możliwości w tym względzie są bardzo szczupłe i nie pokrywają nawet 10 proc. potrzeb przyszłego wydziału humanistycznego.

Ja widzę tu jedną jedyną drogę dającą realne możliwości zaspokojenia tej poważnej potrzeby Pomorza Zachodniego. Przy Uniwersytecie w Poznaniu istnieje, pracuje i rozwija się zaoczne studium prawne z wieloletnią tradycją. Proponuję zamieścić to zaoczne studium na stacjonarne w Szczecinie w okresie do roku 1980.

W oparciu o Uniwersytet Poznański, o ile to jest możliwe, (a przy zrozumieniu potrzeb Szczecina można przebrnąć przez wiele trudności) powołać studium zaoczne humanistyczne w latach 1959 — 1960, wreszcie gdzieś około 1965/66 przekształcić w studium humanistyczne na studium stacjonarne w Szczecinie. Przez cały ten okres 1959 — 63 katedry humanistyczne Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Międzyzdrojach, Krynicy w Toruniu, Katedry i Zakłady Polskiej Akademii Nauk — włączając w ten region, pomagając prowadzonym badaniom na studium na Pomorzu Zachodnim, przystosowując w tamtejszych ośrodkach wysoko-kwalifikowaną kadrę naukową, której nie obce będzie Pomorze Zachodnie...

Od nas samych będzie zależało, czy każde skrócenie o pół roku, na początek proponuję powołanie społecznego komitetu, który rozpracowałby to zagadnienie szczegółowo...

WŁODZIMIERZ MIGNOŃ

Zapraszamy do drugiego etapu

Jaki jest dotychczasowy plan dyskusji. Podsumujmy krótko:

— wszyscy uczestnicy dyskusji uważają, że w Szczecinie powinien powstać uniwersytet.

— wszyscy uczestnicy dyskusji, oczywiście w różnym stopniu, podzielają zdanie, że szereg zasadniczych trudności, przede wszystkim kadrowych, zaplecza naukowego oraz bazy materialnej można będzie usunąć.

— uczestnicy dyskusji różnią się w sprawie koncepcji uniwersytetu i sposobu jego utworzenia.

Garść głosów we wrocławskiej „Odrze” jest początkiem dyskusji, która powinna się toczyć dalej. Otwieramy dla niej łamy „7 Głosu Tygodnia”. Pragniemy rozszerzyć nieco jej granice, uwzględnić różnorodne stanowiska. Myślimy, że zabiorą w niej głos naukowcy ze szczecińskich wyższych uczelni — brakuje ich w dyskusji w „Odrze” — nauczyciele i działacze kulturalni. Myślimy, że na ten temat będą chcieli wypowiedzieć się mieszkańcy Szczecina, przede wszystkim zaś młodzież, której uniwersytet miałby służyć.

Czekamy na listy.

następstwie stopniowej rozbudowy placówek typu humanistycznego. One to będą mogły przyczynić się do stworzenia zaplecza naukowego, w oparciu o które w przyszłości prowadzić będzie można na miejscu prace naukowe typu humanistycznego.

Teoretycznie rzecz rozważając, powołanie w Szczecinie szkoły wyższej z tytułem uniwersytetu nie musiałoby konieczności być związane z formalnym wprowadzeniem wydziału humanistycznego czy innych wydziałów. Sądząc, że dostateczną podstawą mogłoby być już dzisiaj złączenie istniejących w Szczecinie szkół wyższych — pod nazwą uniwersytetu, który obejmowałby od razu 4 wydziały. W praktyce sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Przede wszystkim nie wszyst-

kie szczecińskie szkoły wyższe podlegają Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego, jak Akademia Medyczna, podlegająca Ministerstwu Zdrowia. Dalej, uniwersytety polskie opierają się zasadniczo na wydziałach w Szczecinie nie istniejących, a więc prawa, humanistycznym i matematycznym — przyrodoznawczym. Czy jednak w naszym szkolnictwie wyższym nie należałoby się liczyć w przyszłości z możliwością odciążenia w uzasadnionych wypadkach od tradycji cyfrowego schematu? Tutaj jednak wkraczamy już na grunt dyskusji na temat zmiany istniejącego w Polsce ustawodawstwa.

Dr MICHAŁ SZCZANIECKI

prof. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

DO DZIEŁA HUMANIŚCI!

PROF. LEON BABIŃSKI

W ostatnim numerze czasopisma „Kultura i Społeczeństwo” ukazał się artykuł profesora Politechniki Szczecińskiej, Leona Babińskiego pt. „Potrzeby naukowe Pomorza Zachodniego i Szczecińskiego Towarzystwa Naukowe”. Poniżej zamieszczamy fragment tego obszernego artykułu, dotyczący możliwości pracy naukowej, jakie otwierają się w Szczecinie przed naukowcami-humanistami.

W roku 1945 na ziemiach odzyskanych Pomorza Zachodniego obok osadnika polskiego, który obejmował miejsca pracy emigracyjnego na zachód Niemiec, obok polskiej administracji cywilnej i wojskowej otworzyło się miejsce dla świeżo przybyłego na te ziemie polskiego pracownika umysłowego, naukowca w ścisłym tego słowa znaczeniu, oraz działacza kulturalnego, spełniającego swe główne obowiązki w zakresie praktycznym (administracja, dydaktyka, prasa, pomoc prawna, organizacja pracy, służba zdrowia itd.) powołanego ponadto do budowania gmachu kultury polskiej na ziemiach odzyskanych.

Trzeba powiedzieć, że w tym punkcie polski działacz naukowy na Pomorzu Zachodnim znalazł się wobec tabula rasa. Przed rokiem 1945 nie było na terenach przynależnych Polsce ani jednej szkoły wyższej. Starożytna, od 500 lat istniejąca Academia Gryphiswaldensis to jest Uniwersytet w Greifswald (Gryfia) pozostała w stanie niezmiennym na Pomorzu niemieckim, połączonym dziś administracyjnie z Meklemburgią. W Szczecinie nie było niemieckich szkół wyższych akademickich, utworzone więc w r. 1946 Akademia Handlowa i Szkoła Inżynierska (od r. 1955 istniejące razem pod nazwą Politechniki, w r. 1948 — Akademia Medyczna i w r. 1954 — Wyższa Szkoła Rolnicza w zasadzie miały niewiele do zdziwienia. W zakresie aparatury technicznej i pewnego wyposażenia maszynowego Szkoła Inżynierska może korzystać z pozostałości po dawnej Wyższej Szkole Technicznej Budownictwa Maszynowego (Höhere Maschinenbau u. Seedampfschischenschule), która istniała do roku 1945 w niemieckim podówczas Szczecinie. Zbiory biblioteczne, jak: Biblioteka Miejska, Biblioteka Archiwum i wiele cennych księgozbiorów prywatnych, szkół średnich, urzędów administracyjnych itp. zwalniały bezładnie w najróżnorodniejszych składnicach i zbiorach książek pomniejszych i to w różnych miejscowościach obu województw, były w r. 1945 i przez szereg lat następnych dla badacza naukowego niedostępne.

Czy były jednak możliwości „potencjalne”, które — obok porządkowania materiału archiwalnego i książkowego — otwierały się przed pracownikiem kulturalnym polskim? Niewątpliwie tak. Determinowały je same warunki historyczne i terenowe Pomorza Zachodniego.

Akta Archiwum Ziemi Pomorskiej uległy wprawdzie rozproszению i częściowemu uszkodzeniu podczas wojny, ale dzięki wysiłkom polskich pracowników archiwalnych powróciły na dawne miejsce, to jest do Szczecina. Archiwum Szczecińskie nie imponuje specjalnie rozmiarami, jest mniejsze od Archiwum Wojewódzkiego w Gdańsku, zbiory akt archiwalnych oblicza się obecnie na nieco ponad 5.000 metrow bieżących, co odpowiada kilkudziesięciu tysiącom woluminów, ale materiał zawarty w nich traktować trzeba jako źródło bezcenne; zawiera on przykładowo takie zespoły akt, jak archiwum książąt pomorskich szczecińskich, archiwum książąt pomorskich wologoskich (Wologoszcz, Wolgast) głównie z XVI w., akta dotyczące biskupstwa w Kamieniu, którego beneficjariuszem od czasów Reformacji był zwykły jeden z juniorów dynastii książąt pomorskich. Biskupstwo to było największym feudałem w Księstwie Pomorskim; posiadłości biskupstwa sięgały na wschód aż poza Kołobrzeg i Koszalin. Zachowane akta rzucają światło na całokształt stosunków gospodarczych i społecznych na Pomorzu aż po wiek XVIII. Jest bardzo wiele woluminów dotyczących historii miast pomorskich i stosunków tam panujących (handel, przemysł, rzemiosło, samorząd miejski itd.). Duży dział stanowi akta sądowe różnych instancji. Niektóre zespoły akt, zwłaszcza wyższych instancji sądowych, mają i dziś znaczenie dla badaczy, np. akta Sądu Kancelarii Rzeszy (Reichskammergericht) w Wetzlar i Speier. Akta te po segregacji dokonanej w latach trzydziestych wieku XX — z uwzględnieniem prowincji, skąd wzniesiona była skarga — przekazane zostały według właściwości także Archiwum Szczecińskiemu.

Archiwum Szczecińskie posiada akta z czasów panowania szwedzkiego na Pomorzu (po wojnie trzydziestoletniej i Traktacie Westfalskim), bardzo ważne dla badań stosunków podatkowo-rolniczych (kataster); są tu również akta z czasów okupacji francuskiej z epoki wojen napoleońskich. Zreformowana przez Steina i Hardenberga administracja pruska pozostawiała obszerny materiał zawierający akta z wieku XIX, pozwalające na ścisłe studia gospodarcze (obok oczywiście politycznych) nad dziejami ziemi pomorskiej. Kompetencje prezydenta policji, szeroko i centralnie postawione w układzie administracji pruskiej i niemieckiej,

dają możliwość zapoznania się z wszechstronnym rozwojem życia społecznego na Pomorzu. Sprawy rolnicze, bo przecież Pomorze to sfera zainteresowań rolniczych; sprawy morskie, bo Szczecin (a obok niego i mniejsze porty, jak Kołobrzeg, Ustka, Darłowo) jest wprawdzie drugorzędny, ale żywo pracującym portem morskim; sprawy miejscowego przemysłu i rzemiosła; sprawy robotnicze itd. — mogą być badane w świetle aktów archiwalnych.

W aktach Archiwum Szczecińskiego, dotyczących stosunków ludności rolniczej, można poznać przebieg germanizacji chłopów słowiańskich przez feudałów, bądź zniemczonych, bądź wprost sprowadzonych z Niemiec przez książąt pomorskich. W miastach proces ten trudniejszy jest do uchwycenia, ale tu i tam końcówki słowiańskie nazwisk na „ow” i na „ic” (itz) świadczą o odległym pochodzeniu tych, którzy je noszą.

Sprawy wyznaniowe i szkolnictwo przyciągają również uwagę badacza. Wspominać o nich specjalnie, aby uwypuklić ich znaczenie. Sprawy wyznaniowe związane z historią Reformacji na Pomorzu: rola wielkiej historycznej postaci Bugenhagena (1485—1558), stanowisko książąt pomorskich, „wycekujących” bezpośrednich następców starożytności Bogusława X, trzymającego się tradycji katolicyzmu; przystąpienie do Reformacji ks. Barnima XI i Filipa I w r. 1536. Rok 1539 przyjmuje się jako datę

ugruntowania Reformacji na Pomorzu Zachodnim.

Jeśli chodzi o dzieje szkolnictwa, to przede wszystkim zwraca uwagę 500 lat licząca starożytna uczelnia gryfijska, założona z inicjatywy mieszczaństwa pomorskich (burmistrz Rubenow) przez księcia Warcisława IX w r. 1456 na podstawie bulli erekcyjnej papieża Kaliksta III. Uniwersytet w Gryfii miał znaczenie doniosłe nie tylko dla najbliższej okolicy, ale również dla całego Pomorza Zachodniego, łącznie ze Szczecinem, Stargardem, Kamieniem i innymi ośrodkami kulturalnymi, stwierdza to np. wydana w roku 1741 księga Responsa et Consultationes Juris.

Uniwersytet w Gryfii kształcił młodzież z całego regionu Morza Bałtyckiego, nie wyłączając Polski. Dane zawarte w opublikowanej za lata 1456—1700 matrykule Uniwersytetu podają nazwiska polskie i miejsce pochodzenia studentów rodom z Polski; przeważają gdańszczanie, ale jest również znaczna ilość Ślązaków, są Wielkopolanie, spotyka się często nazwiska studentów pochodzących z diecezji wrocławskiej, są nawet sporadyczne zapiski co do osób pochodzących z Litwy. Zwraca uwagę, że przed Reformacją stosunki z Polską były bardziej ożywione, gdyż później liczba studentów z Polski maleje. Danych ogłoszonych dla wieku XVII i XIX nie ma, a o ustnej tradycji można dziś mówić dopiero dla wieku XX, według niej znacznie zwiększyła liczba Polaków kształcąca się na fakultecie medycznym, istniały także stowarzyszenia polskie itd. Oddziałem Uniwersytetu w Gryfii było do pewnego stopnia, jakbyśmy powiedzieli dependance, „Pedagogium” założone w Szczecinie w roku 1543. Miało ono za zadanie kształcenie przyszłych urzędników administracji książęcej; adepci byli (choć nie wszyscy) na utrzymaniu skarbku państwa i liczyli się jako studenci Uniwersytetu w Gryfii. Również Polska przysyłała studentów do „Pedagogium”, jak to wynika z ogłoszonego dla lat 1576—1665 wykazu pt. „Studenti Polacy w Pedagogium Szczecińskim” sporządzonego przez M. Wehrmanna, zasłużonego historyka Pomorza Zachodniego i Szczecina. Wspomniany wykaz obejmuje 57 nazwisk, przeważnie o brzmieniu niemieckim i podaje jako miejsce pochodzenia studentów zachód Polski (dla przykładu wskaże miejscowości—Skwierna — Schwerin an der Warthe). Trafiają się również nazwiska czyste polskie, jak: de Potok, Grocholski, Bukowiecki.

Jeżeli do podanych wyżej źródeł dodamy możliwości badań archeologicznych na Pomorzu Zachodnim, to przed polskimi uczniami — humanistami otwarte są szerokie perspektywy.

Wprawdzie brak uniwersytetu w Szczecinie wpływa hamująco na osiedlanie się tu młodej kadry naukowej humanistów, przede wszystkim powołanej do rozwijania badań w zakresie historii regionu Pomorza Zachodniego. Są jednak w Szczecinie historycy i humaniści zatrudnieni nie tylko w placówkach naukowych sensu stricto, a więc nauczyciele historii, polonistki i inni, którzy — są przecież także powołani do układania cegiełek wiedzy i nauki, chociażby w swoim najbliższym otoku, a wynik zbiorowy opracowanych przez nich przyczynków podniesie niewątpliwie stan badań naukowych nad dalszą i bliższą przeszłością Ziemi Pomorza Zachodniego.

35 lat to spory kawał czasu. Dla człowieka jest to często więcej niż połowa życia. Tyle właśnie lat liczy sobie Morski Instytut Rybacki w Gdyni — jedyna tego rodzaju placówka naukowa na naszym wybrzeżu.

W roku 1923 w niewielkiej wówczas osadzie rybackiej w Helu powstała z inicjatywy profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego skromna, z 1 pracownikiem naukowym, dzisiejszym dyrektorem naukowym MIR prof. dr Kazimierzem Demelem, placówka badawcza. Celem jej pracy było badanie świata zwierzęcego i roślinnego Bałtyku, stopnia zasolenia wód morskich, ich temperatury, kierunków prądów i ich wpływu na życie podwodne itp. Placówka, z braku poparcia ówczesnych czynników rządowych nie może rozwijać pracy przez szereg lat, wreszcie w roku 1932 — w myśl hasła „Może nie wiedzieć Polak co

ćwóć, która otrzymuje oficjalną nazwę Morski Instytut Rybacki. Początki tej grupy ludzi znajdują tym razem poparcie i pomoc w Ministerstwie Żeglug. W instytucie powstają działy: oceanograficzny, ichtiologiczny, ekonomiki rybołówstwa i sprzętu rybackiego. Personal naukowy wzrasta z czasem do 80 osób. MIR otrzymuje 4 statki do prowadzenia badań naukowych. Są to „Michał Siedlecki”, „Birkut”, „Ewa” i „Meduza”. Powstaje kilka pracowni naukowych, a biblioteka liczy ok. 10 tys. tomów.

Obchodząc 35-lecie istnienia placówki pracownicy MIR mają na swym koncie wiele poważnych poczynąń naukowych, które ułatwiają pracę rybakom morskim. Oni np., badając wody Bałtyku, odkryli wydajne łowiska Rynny Śpiuskiej i kłajpedzkie. Przed wyjściem naszej floty na Morze Północne tam-

35 lat pracy Morskiego Instytutu Rybackiego

morze gdy pilnie orze” — decyzyj ministerstwa rolnictwa, które łoży na jej utrzymanie, zostaje zlikwidowana. Z decyzją tą nie chcą zgodzić się naukowcy UJ. Prof. Michał Siedlecki załatwia, iż placówkę przyjmują na swój budżet Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego. Od tej pory przychodzą lepsze lata. Personal naukowy wzrasta do 4 osób, a w Gdyni powstaje filia placówki. Jej pracownicy nawiązują kontakty z Międzynarodową Radą Badań Morza w Kopenhadze, ukazują się prace naukowe, rozwija się współpraca z innymi tego rodzaju placówkami naukowo-badawczymi nad Bałtykiem. Gdy wiadać pierwsze namacalne efekty pracy, patronat nad placówką przyjmują ministerstwa przemysłu i oświaty i one rozpoczynają w roku 1938 budowę odpowiedniego lokalu w Gdyni.

Po wyzwoleniu do Gdyni przyjeżdżają wszyscy pozostali przy życiu pracownicy naukowci. Brak wśród nich gorącego orędownika i opiekuna dr M. Siedleckiego, który zginął w Oświęcimiu. Grono przybyłych boryka się oczywiście z różnymi trudnościami, lecz od nowa organizuje pla-

tejsze łowiska również zbadali naukowcy MIR i oprócz wskazywania miejsc bogatych w ryby, pomogli także w przygotowaniu niezbędnego dla tamtych warunków sprzętu połowowego i technicznego. Na podstawie wyników badań stawiają oni wiele trafnych prognoz rybackich. M. in. przewidzieli oni zanik ryb w br. na łowiskach bałtyckich i tym samym skierowali uwagę przedsiębiorstw rybackich na konieczność zwiększenia połowów na Morzu Północnym. Pracownicy MIR zapowiadali także szczególnie obfite połowy sprzota wiosną br. Nadal zacieśniają oni współpracę z bratnimi placówkami naukowymi krajów nadbałtyckich, w tym szczególnie Związku Radzieckiego i NRD. Po wyzwoleniu ukazało się drukiem ok. 50 prac naukowych i popularno-naukowych z dziedziny rybołówstwa, fauny i flory Bałtyku i innych mórz. Kilku starszych stażem pracy naukowców prowadzi dziś wykłady na Wydziale Rybackim WSR w Olsztynie i w WSE w Sopocie. Całemu personelowi MIR życzymy dalszych wyników w skutecznej pomocy naszemu rybołówstwu.

ST. GRABECKI

Archiwum historyczne

Monety Księstwa Rugijskiego

Jednym z twórców państwowych północno — zachodnich, nadbałtyckich Słowian było księstwo utworzone przez dzielne plemię Ranów, zamieszkujących wyspę Ranę (obecnie zwaną Rugią). Miejscową dynastia książąt słowiańskich potrafiła swoje wyspiarskie państwo przekształcić w potęgę morską, przed którą drżały wybrzeża duńskie. Wspaniała świątynia Swantewita w Arkonie była celem pielgrzymek całej północno-zachodniej Słowiańszczyzny, toteż prędko skarbiec przy świątyni stał się słynny z niezmiernych bogactw. Księstwo obejmowało nie tylko wyspę Ranę i archipelag sąsiednich wysepek, ale i przyległą część lądu stałego wokół późniejszego miasta Strzałowa.



Z czasów pogańskich, przedhistorycznych państwa Ranów pochodzi znaleziona w okolicach Słupska moneta z imieniem księcia Jaromira (czytać należy w lusterku stempel bowiem nie był negatywnym). Jest to srebrny denar. Być może pochodzi z czasów około roku 1000, kiedy to Chrobry operując granicę państwa o Bałtyk, na krótki czas zholdował najbardziej na północ wysuniętą morską twierdzę słowiańszczyzny.

Po zniszczeniu Arkony w 1168 r. przez Duńczyków, książę Jaromir uznał zwierzchnictwo duńskie, przyjął chrześcijaństwo i zorganizował silne państwo w ramach królestwa Duńskiego. Książę ten założył mennicę wybijając srebrne denary o bardzo ciekawym rysunku i napisach.



Książę przedstawiony jest na nim portretowo i możemy dużo sądzić po wyrytym na monecie wizerunku o jego wyglądzie. Twarz miał szczupłą pociągłą. Sumiaste włosy i broda były wówczas widocznie w modzie, kiedy nosiły je nawet koronowane głowy. Był to władca o dużych ambicjach. Jak wynika z napisu na monecie tytułował się królem i zapewne myślał nad rozszerzeniem swego księstwa na nadbałtyckie ziemie okolicznych plemion słowiańskich. W XIII wieku ekspansja ta odbywała się głównie kosztem księstwa szczecińskiego, które jako lennik cesarza niemieckiego dość nieszczerliwie występowało przeciw Duńczykom.

Założony w 1209 r. przez Jaromira na lądzie stałym Strzałów, rychło stał się poważnym ośrodkiem gospodarczym księstwa Rugijskiego. Utworzona tu mennica wybiła liczną monetę książęcą, a później własną — miejską. Po zdobyciu przez Rugijczyków Dymy na ciągu paru lat tamtejsza mennica wybiła również denary pod stemplem księcia Rugii.

Dynastia książąt rugijskich wymarła w 1325 r. na Wiśławie III. Rugia przeszła drogą sukcesji na książąt zachodnio-pomorskich i odtąd znajdowała się w granicach Pomorza.

Mgr inż. BOLESŁAW WOLNY

O filmowych włóczykiach „MILLENIUM” I DOBRYM DOBROGO POCZĄTKU

(dokończenie ze str. 1)
Pamiętajmy — to nie „Film Polski” z całą obfitością środków technicznych i finansowych, to „partyzantka”, uparta robota grupki entuzjastów filmu, Millemium i piękna Pomorza Zachodniego. Ich dzieło jest chyba wartym... wyprodukowania samouchodu dla realizacji dalszych tego typu tak nam potrzebnych filmów. Te ostatni uway kierujemy do zainteresowanych władz i instytucji.

Ekipa Laskowskiego i Grygulusa jest jedynie częścią pracującą już Pomorskiego Zespołu Filmowego. Równocześnie bowiem w Kamieniu reżyser Anna Sokółowska współ z operatorem Jackiem Korcellim kręci film o zabytkach tamtego

miasteczka. Sekunduje im Janusz Krzymiński. Zaś z całą pewnością godne uwagi i poparcia są dalsze plany zespołu. Wkrótce ekipa starogardzka ma zrealizować film o małych miasteczkach woj. szczecińskiego i następnym, o dzisiejszym życiu Trzcińska-Zdroju na tle jego średniowiecznych zabytków.

Kolejność jeszcze nie została ustalona. Natomiast ekipa Sokołowska i Korcella zamierza nakręcić film turystyczny pt. „Podróż do dziejów plaży”. Fabułą tego filmu będą tarapaty grupki szczecińskich włóczyków, którzy najpierw „Diana”, a potem czym się uda; jachtem, kutrem lub pieszko przemierzają drogę od Szczecina przez Międzyzdroje, Dziwnów, aż do Mielna. W reali-

zacji tego ostatniego obrazu weźmie udział 6 aktorów, w tym tylko jeden zawodowy — Irena Remiszewska. Scenariusz napisał Grygulus.

Wszystkie filmy, o ile nie zaistnieją nieprzewidziane trudności, zobaczymy na ekranach kin jeszcze w tym roku. Nie tylko my — cała Polska, może i zagranica. I ustalona. Natomiast ekipa Sokołowska i Korcella zamierza nakręcić film turystyczny pt. „Podróż do dziejów plaży”. Fabułą tego filmu będą tarapaty grupki szczecińskich włóczyków, którzy najpierw „Diana”, a potem czym się uda; jachtem, kutrem lub pieszko przemierzają drogę od Szczecina przez Międzyzdroje, Dziwnów, aż do Mielna. W reali-

J.P.

PROJEKT KONKURSU NA POMNIK SŁOWACKIEGO

W związku z Rokiem Słowackiego, który obchodzony będzie uroczystie w przyszłym roku, Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków zamierza rozpisć konkurs na pomnik poety. Konkurs zostanie rozpisany prawdopodobnie jesienią br.

Szczecin myśli o własnym uniwersytecie **A jak sprawa uczelni gdańskiej?**

W środowiskach naukowych, wśród działaczy TRZZ, posłów na Sejm i gospodarzy województwa szczecińskiego wszczęto dyskusję nad możliwością utworzenia w Szczecinie ośrodka nauk humanistycznych. Za utworzeniem uniwersytetu w Szczecinie wysuwa się jako argument fakt, iż na Wybrzeżu nie ma ani jednej wyższej uczelni tego typu, **gdyż o uniwersytecie w Gdańsku nie słychać**

W porozumieniu z uniwersyteckim środowiskiem w Poznaniu, gospodarze Pomorza Zachodniego oraz przedstawiciele wyższych uczelni Szczecina zmierzają do sukcesywnego przygotowania w ciągu najbliższych lat warunków do założenia uniwersytetu w tym mieście. Proponuje się, by do roku 1960 przenieść z Poznania do Szczecina zaoczne

studium prawne. W tym samym czasie — w oparciu o Uniwersytet Poznański — zamierza się powołać w Szczecinie zaoczne studium humanistyczne, a w latach 1962 — 63 przekształcić je na studium normalne. Założenie uniwersytetu przewiduje się na lata 1965 — 1968.

Czy słuszna jest ta inicjatywa, skoro równocześnie już od półtora roku o uniwersytet ubiega się równolegle Gdańsk? Naszym zdaniem nie, gdyż taka konkurencja — operuje się tymi samymi argumentami — na pewno nie pomoże, a zaszkodzi idealnemu stworzeniu polskiej uczelni humanistycznej nad Baltykiem.

